№ 133. Kraków, 14 Czerwca—Środa. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują
zamiejscowa: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe;
miejscową: Administracya „Reformy“. Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik. Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze). R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.)
W Paryżu księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,* 13 czerwca.**

Nieświetną wróżyliśmy w swoim czasie przyszłość gabinetowi Freycineta, a dziś możemy powiedzieć, żeśmy się nie omylili. „Narody nie żyją samą polityką, lecz żyją także zajęciami powszedniemi i interesami materyalnemi“. Pod tym hasłem objął rządy gabinet Freycinet-Say-Ferry. Prezes gabinetu zapowiadał jeszcze, że nowy rząd Francyi — gdzie wystąpi, to „z godnością a silnie“. Nie ulega żadnej kwestyi, że gdyby tylko chodziło o stworzenie nowej sieci kolei, kanałów, o pogłębienie portów, budowanie tam, o nawodnienie Sahary, to geniusz inżyniera stojącego na czele rządu wielkiego mocarstwa by wystarczył. Wystarczyłaby rozstropność finansisty i przyjaciela Rotszylda, Saya, żeby Francyę wyleczyć ze skutków ciężkiego przesilenia giełdowego i wielkiemi planami upaństwowienia kolei, konwersyi rent czy pośpiesznego wykonania publicznych robót, nie obciążać budżetu, nie naruszać kredytu państwa a przedewszystkiem nie robić uszczerbku tłustym prywatnym akcyonaryuszom, chociażby to miało być na rzecz państwa. Ale wtedy już powiedzieliśmy, że „koniec dzisiejszego rządu, lub koniec Izby nastąpi wtedy, kiedy kraj sobie przypomni, że komunał, co mu służy za hasło i odpowiada chwili, nie wyczerpuje wszystkich zadań wielkiego społeczeństwa, narodu i państwa, że i na odwrót większą prawdą jest, że „narody nie żyją tylko zajęciami powszedniemi i interesami materyalnemi“.

Rząd zapowiadał erę pokoju dla wewnętrznych reform i nie przyniósł reform. Rząd zapowiadał w rzeczach zewnętrznej polityki występować „z godnością a silnie“, a co wystąpi, to i bez godności i bez siły. Pomimo na wskroś pokojowego aż zniewieściałego usposobienia rządzącej większości polityka ta potrzebuje jeszcze jednej lub drugiej klęski, żeby zbankrutowała ze wszystkiem. Pokój odpowiada interesom zamożnego „bourgeois“, żeby mógł cieszyć się i używać swej renty; pokój odpowiada intencyom skrajnego radykała, czy nim dr. Clémenceau, Rochefort, Tony Revillon, czy „gorzka Ludwika“, bo w takim mętnym pokoju najlepsze pole na wszystkie eksperymenta socyalno-polityczne, a wojna największym wrogiem socyalistów i utopistów, i nie leżała nigdy w żadnym programie Jakobinizmu. Pokój odpowiada najlepiej klerykałom i części monarchistów, gdyż w tym pokoju rozwija się rozpad republikańskiego stronnictwa na frakcye i grupy, które między sobą się szamocą, a owoc ich walki spada dojrzały w ręce tych, którym republika solą w oku. Pokój odpowiada temu wzajemnemu niedowierzaniu stronnictw, które się obawiają żeby w razie potrzeby silnej akcyi na zewnątrz, nie potrzeba było skupienia się bez restrykcyi koło jednego sztandaru, może dyktatury, a co zatem idzie nowych monarchicznych eksperymentów. Otóż pomimo tego pokojowego usposobienia, są jeszcze pewne granice. Francya poniosła w Egipcie jedną klęskę za drugą, i nie widać tym klęskom końca. Nie dość na tem, wszystko nakazuje przypuszczać, że w tej klęsce Francyi nie idzie o mniej lub więcej wpływu w Egipcie, ale o stanowisko jej w Afryce, o rolę na wodach śródziemnych, że klęski nie zadał jej bunt egipskich pułkowników i Arabi-pasza, i nie Turcya, ale sojusz czterech mocarstw, w którym Turcya wykonawczynią a prym wiedzie Berlin.

Świeżo wydana niebieska księga angielskiej dyplomacyi w sprawach egipskich, wydana dla zamanifestowania, że Anglia nigdy nie chciała się bardzo puszczać w awanturę egipską, dowiodła także, że Gambetta przewidział wypadki. Zrozumiał on już gdy się zebrała Izba notablów egipskich, że rewolucya egipska z jej młodocianą gorączką, z jej *pronunciamentos*, z jej „nielegalnością“ skończyła się, a zaczęła nowa faza, legalnego rozwoju autonomicznych dążności obudzonego narodu nad Nilem, a co za tem idzie, koniec wpływu i gospodarki zagranicznej. Otóż z punktu widzenia interesów dwóch mocarstw, z których jedno ma tam drogę do Indyi, a drugie jest największem mocarstwem w Afryce, trzeba było przerwać ten naturalny proces. Przytem łączną akcyą anglo-francuską chciał Gambetta skuć to przymierze na „większe rzeczy“. Pomimo zwlekania Anglii, nie ma kwestyi, że byłaby poszła za Francyą, gdyby po za Gambettą stała Izba francuska. W cztery dni po runięciu Gambetty, pisze Granville, że nie myśli o odrębnej anglo-francuskiej akcyi, 6 lutego proponuje „*exchange of views*“, wymianę myśli z mocarstwami i dziś windykuje sobie pierwszą myśl konferencyi. Ten sam materyał dyplomatyczny dowodzi, że i Freycinet pierwotnie myślał, że egipską sprawę we dwójkę rozwiązać potrafi, bo 3 lutego z „równą energią jak Gambetta“ wyraził się do lorda Lyons przeciw interwencyi tureckiej. To nie przeszkadza, że niedługo wyparł się wszelkiej energii, i gotów był połknąć miecz, którym niedawno groził, bo to już naturą wszystkich mieszczańskich rządów we Francyi, że miecz mają taki, „*qu'on pourrait avaler au besoin*“.

Francya a raczej Freycinet chwycił się konferencyi jak deski zbawczej; dziś żebrze u mocarstw poparcia tej konferencyi u Porty, i mocarstwa pozornie nie odmawiają tej usługi. Monitory przed Aleksandryą nieprzestraszyły nikogo, Arabi odpowiedział na nie wyciągając „200 sztuk“ armstrongów i kruppów na wały. Manifestacya flot zrobiła takie fiasko jak niegdyś „wanny“ jak się śmiał Salisbury, przed Dulcigno. To pewna, że Turcya reprezentuje dziś Europę w Egipcie. Br. Hirschfeld daje sygnał wysłania komisarzy, a odkąd Mancini zaznaczył „europejski charakter“ egipskiej sprawy. wszystko przemawia za tem, że i ruch narodowy egipski z jego dążnością wydarcia się z najserdeczniejszych szponów anglo-francuskich a nawet może z Arabim, z którym austryacki generalny konsul br. Kosjek w dziwnie bliskim pozostawał stosunku „dla ćwiczenia się w języku“ — i Turcya z zwierzchiczą władzą Padyszacha należą do czynników, których mocarstwa środkowej Europy użyć mają w nowej fazie kwestyi wschodniej, w której nie chodzi już o Bałkany, ale o panowanie na morzu Śródziemnem, o wytworzenie siły dającej się użyć ze skutkiem zarówno przeciw Rosyi jak i Francyi. To też instynkt narodu francuskiego zaczyna się budzić, bo czuje, że od „strasznego roku“, nie doznała Francya równego upokorzenia. Okrzyki *Din el Islam*, z któremi witano Derwiszapaszę w Egipcie, znajdą odgłos u szottów orańskich. Francya poniosła nad Nilem największą klęskę, po tej nad Renem czy u Wogezów. Czy konferencya przyjdzie do skutku czy nie, to już mniejsza, bo i ten kongres byłby „dla zapisania w archiwach europejskiego prawa publicznego abdykacyi Francyi z praw w Egipcie“. Tylko że gabinet Freycineta, to jeszcze nie cała Francya.

Reforma szkół średnich.

Uwagi nad „Sprawozdaniem komisyi w sprawie reformy szkół średnich powołanej przez Akademię Umiejętności w Krakowie.

(Ciąg dalszy.)

Odpowiedź na drugie zasadnicze pytanie opiewa: „Co do drugiego pytania, komisya, jak sprawozdanie wykaże, uważałaby bezwzględne zaprowadzenie jednostopniowości nauki za niezgodne z celem nauki gimnazyalnej i z naturą młodego pokolenia, które w dziesiątym zwykle roku do gimnazyum wchodzi, a w ośmnastym je opuszcza. Pożądanem było i jest, aby i niższe gimnazyum stanowiło już zaokrągloną sumę wiadomości do pewnych zawodów życia prowadzących; koniecznem zaś pedagogicznie jest, aby do czternastego roku życia wyzyskać młodą pamięć i żywą wyobraźnię młodych uczniów do dania im tych szczegółów wiedzy, które w wyższem gimnazyum znajdą swoje uporządkowanie i systematyczne ustawienie“.

Kwestya jedno — dwu — lub wielostopniowości w nauce jest tak ważną i ma tyle argumentów za i przeciw przemawiających, iż nie da się bez dosadnych motywów stanowczo rozstrzygnąć. Kwestya ta w literaturze pedagogicznej zagranicznej wcale niepoślednie zajmuje miejsce. Zarys organizacyi gimnazyów austryackich przyjął wyraźnie zasadę dwustopniowości, gdyż chciał zresztą stworzyć z instrukcyi niższego gimnazyum zaokrągloną całość, umożliwiającą młodzieży przejście do zawodów praktycznych. A działo się to w czasach, kiedy nie było szkół wydziałowych, spełniających dziś to samo zadanie i niższych szkół specyalnych. W obec olbrzymiego rozrostu wiedzy ludzkiej, zwłaszcza w naukach przyrodniczych, który niewątpliwie wpływa także na zakres nauk w szkołach średnich, musiało powstać pytanie, azali nie wypadałoby przez uchylenie dwustopniowości w szkołach średnich uzyskać więcej czasu i czy uchylenie jej nie poda możności do zmniejszenia liczby godzin szkolnych. Nadto uznano dwustopniowość szkodliwą szczególnie w niektórych naukach. Wyczerpujące rozpatrzenie tej kwestyi i wskazanie literatury odnośnej zajęłoby nam zbyt wiele miejsca. Wskażemy tu tylko, iż komisya zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego oświadczyła się w sprawozdaniu swem, powyżej przytoczonem (na str. 15) przeciw dwustopniowości, z powodu, że uważa za niestosowne „podawanie na niższym stopniu nauki urywków tam, gdzie tylko całość wywiera wpływ kształcący, opisów szczegółowych tam, gdzie tylko ujęcie w pewien system ma wartość“ — dalej wskazuje, że — „w licznych wypadkach przekonali się pedagogowie, iż takie przedstawienie przedmiotu w mniejszym zakresie lub w odmiennej formie mniej korzystnie wpływa na naukę przy powtórnem jej traktowaniu, gdyż uczniowie już przedtem się oswoili z mniej ścisłem traktowaniem tego samego przedmiotu i brak im tego silnego bodźca do uwagi i nauki, jakim jest bezsprzecznie nowość wykładanego przedmiotu“.

Nadto komisya zarządu głównego żąda, aby szkoły średnie w całej swej instrukcyi przedstawiały jednolitą całość i nie wiązały się względami na uczniów, którzy z niższych klas szkoły tej wystąpią. Komisya Rady szkolnej krajowej (str. 52 i 53) zastanawiając się nad dwustopniowością przyznaje, że za takową przemawiają względy teoretyczne, wszakże zauważała, że „doświadczenie nie spełniło oczekiwań, przywiązanych początkowo do tak zwanej dwustopniowości nauki w niektórych przedmiotach, jakiemi są nauki przyrodnicze, historya powszechna, geometrya. Przerwa kilkuletnia, która zwykle dzieli wykład popularny historyi naturalnej, fizyki lub poszczególnych okresów historyi powszechnej w niższem gimnazyum od wykładu więcej systematycznego, przekazanego wyższym klasom, zaciera w pamięci uczniów szczegóły podanych im poprzednio wiadomości do tego stopnia, iż niepodobna do nich nawiązać ze skutkiem nauki“ ... a nieco niżej — „Chociaż bowiem instrukcya niższego gimnazyum w takim składzie nie daje dostatecznej podstawy do prowadzenia na niej instrukcyi wyższej, wszelako wystarcza zupełnie, żeby ją pozbawić uroku świeżości i przytępić ciekawość, z jaką pospolicie młody wiek zwraca się do rzeczy nowych, w których zawarte ma być rozwiązanie zajmujących dla niego zagadnień“..... Niepodobna nam w całości przytaczać na tem miejscu całego tego ustępu klasycznego, w którym rzecz bardzo ważna rozpatrzona jest z gruntowną znajomością psychiczną młodzieży i spraw szkolnych. Kilka powyżej przytoczonych urywków wskazuje nam, jakie jest zapatrywanie komisyi Rady szkolnej krajowej w sprawie jednostopniowości.

Zapatrywanie to zgodne w ogóle z zapatrywaniem komisyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego, a niezgodne z zapatrywaniem komisyi Akademii. Nie możemy czynić zarzutu zarysowi organizacyjnemu, iż w ówczesnych stosunkach wprowadził dwustopniowość, nie chcemy dwu- lub wielostopniowości w nauce w ogólności odrzucać, i nie czynimy z tego zarzutu sprawozdaniu komisyi Akademii, że zajęła takie właśnie stanowisko, niezgodne z naszem zapatrywaniem, zwłaszcza, że znakomite na polu pedagogicznem powagi, przemawiają za dwustopniowością nietylko z powodów czysto praktycznych, lecz z ważnych psychologicznych i dydaktycznych pobudek. To jedynie przytoczyć musimy, że pobieżne motywowanie tej sprawy ze strony rzeczonej komisyi nie wytrzymuje krytyki. Z powodów poprzednio przytoczonych bowiem nie wynika wcale konieczność, aby niższe gimnazyum (4 klasy) stanowiło już zaokrągloną sumę wiadomości do pewnych zawodów życia prowadzących, zwłaszcza, że wykazy statystyczne pouczają nas, że właśnie mała stosunkowo liczba uczniów opuszcza gimnazyum po ukończeniu czterech klas gimnazyalnych, a największy ubytek wykazują właśnie tylko dwie pierwsze klasy. Przyznajemy, że w instrukcyi szkolnej należy wyzyskać młodą pamięć i żywą wyobraźnię, ale z tego nie wynika konieczność, aby w niższych klasach dano „młodzieży te szczegóły wiedzy, które w wyższem gimnazyum znajdą swoje uporządkowanie i systematyczne ustawienie“.

W elaboratach komisyi zarządu głównego Towarzystwa pedagogicznego i komisyi, powołanej przez Radę szkolną krajową, znajdujemy programy nauk gimnazyalnych na różnych oparte zasadach, ale oba programy wykazują w praktyce, jak młodą pamięć można wyzyskać, porzucając zasadę dwustopniowości tak pojętą, jak ją pojmuje komisya Akademii. Dziwić się zaiste wypada, iż komisya ta wysunąwszy słusznie sama na pierwszy plan kwestyę dwustopniowości, nie podała na jej poparcie ważniejszych argumentów — tem bardziej, że jednostopniowość ma za sobą tradycyę szkół polskich, a nadto kwestya ta stała się w obecnej chwili tak ważną, iż nawet ministerstwo oświecenia przedłożyło ją wraz z innemi sprawami do rozpatrzenia Radzie szkolnej krajowej, a nawet niektórzy referenci komisyi w drugiej części elaboratu (str. 104 i 112) bardzo energicznie za jednostopniowością przemawiają (C. d. n.)

Upadek Ignatiewa a hr. Tołstoj.

Najważniejszym wypadkiem dnia jest upadek Ignatiewa i mianowanie hr. Tołstoja ministrem spraw wewnętrznych. Pomimo obiegających od pewnego czasu pogłosek o zachwianiu stanowiska Ignatiewa nikt nie spodziewał się, że car tak prędko zdecyduje się na usunięcie wszechwładnego ministra, którego słusznie nazywano tajnym kanclerzem, gdyż wpływ jego daleko sięgał po za zakres działania ministra spraw wewnętrznych. Europa niepokojona dotąd zmorą panslawizmu, streszczającego się w osobie Ignatiewa, cieszy się z jego upadku jako faktu doniosłego znaczenia. Giełdy objawiły swą radość przez zwyżkę, kurs rubla znacznie się podniósł. Co było właściwie powodem usunięcia Ignatiewa, dotąd nie wiadomo. Nie będziemy też przytaczali błędnych a czasem śmiesznych przypuszczeń. Jedno jest pewnem, że Pobiedonoscew i Katkow oddawna usiłowali obalić Ignatiewa. Anarchia rosyjska i wypadki jakich widownią jest Rosya, dają dość powodów do zniechęcenia się cara do swoich ministrów, którzy po kolei upadać będą, dopóki car nie wejdzie na drogę radykalnych reform, mogących zapewnić Rosyi prawny porządek, dopóki nie wyzwoli się z pod wpływów reakcyjnej kamaryli dworskiej. Zresztą według informacyj naszego korespondenta, który przewidział upadek Ignatiewa, pragnął Ignatiew ograniczyć cara w jego działaniach, co miało niezmiernie oburzyć cara. Upadek Ignatiewa bądź co bądź jest zwycięstwem Katkowa, Pobiedonoscewa i Woroncow-Dankowa.

Nowy minister spraw wewnętrznych jest wybitnym przedstawicielem staro-rosyjskiej partyi i reakcyonistą czystej wody — wyznawcą nieograniczonej władzy cara i carskiego despotyzmu. Błędnem jest przeto mniemanie dzienników niemieckich, iż z ustąpieniem Ignatiewa zabłyśnie dla Rosyi jutrzenka swobody. Przeciwnie nastąpią dla niej ciężkie czasy najwstrętniejszej reakcyi, a hasłem rządu i wyrazem polityki wewnętrznej będzie w i e r n o p o d d a ń c z a p r z y s i ę g a, przepisana w rosyjskiej ustawie zasadniczej, jak to nie dawno Katkow w artykule, który wielkie zrobił wrażenie, wyraźnie oświadczył. Według tego, jak dziś się okazuje, z programowego artykułu *Moskiewskich Wiedomosti*, Rosya nie potrzebuje żadnych nowych ustaw zapewniających równe prawa dla wszystkich, swobodę myśli, słowa i sumienia, bo prawa te każdy ma d a n e w

---

Zdobyte stanowisko.

19) Powieść

SEWERA.

(Ciąg dalszy).

Zwolaczka zaczęła rozpaczać i ręce łamać, dziewczyna cicho płakała. Nieszczęśliwa kobieta zapaliła lampkę, postawiła ją przed obrazem Matki Bożej i padła na kolana, Marysia uklękła przy niej.

— O Przenajświętsza Panienko, bez te cierpienia co szarpały Twe serce, ulituj się biednej matce.

Dziewczynka złożywszy ręce, półgłosem za nią powtarzała.

— Moje dziecko, lećże do gospodarza, a niechże wracają, bo mnie na całą noc w drogę do Tarnowa. Abym go ino przy życiu jeszcze zastała. Łzy płynęły po bladej twarzy matki, oczy cofnęły się w głąb, wargi jej drżały.

— Nie płaczcie matusiu, da Bóg i Najświętsza Panienka, że przetrzyma — odezwała się Maryś, obcierając zapaską oczy. Zwolaczka pogłaskała ją po twarzy i pocałowała. Była to pierwsza pieszczota. Dziewczynie jakoś ciepło i raźniej zrobiło się na sercu.

— A gdzież gospodarz? — spytała.

— Daleko, aż za Korcową górą, tuż przy Olszynie, sieją owies z Maćkiem. Nie trafisz.

— Jak trza to i na koniec świata trafię — odpowiedziała mała, żywo wybiegając z izby.

Chmury już całe niebo okryły, jakby kto na niem ciemne porozwieszał płachty. Wiatr zaledwo muskał wierzchołki drzew, które coś tam ze sobą gwarzyły. Ponuro wyglądał świat, strach chwytał za serce. Marysia przez pola skacząc z zagonu na zagon, pomykała ku wzgórzu. Zdaleka widać było na niem czarny dębowy krzyż i białe brzózki, do których Bartek w pamiętną noc bydło Zdziebełków przywiązał. Do krzyża i białych brzóz biegła dziewczynka.

— Aby tylko dopaść — powtarzała — przecie ich dojrzę, chybaby się pod ziemię skryli.

Dopadła. Zmęczona biegiem, chwytając gwałtownie powietrze, oparła się o czarny krzyż, wytężając wzrok. Tuż pod olszyną na ciemnem tle odbijały płótnianka Zwolaka i koszula Maćka. Zobaczyła i konie.

— To oni! — lecz dalej biedz nie mogła, tchu jej zabrakło, zsunęła się na zieloną murawę pod krzyż.

— Niech se odpocznę, padłabym gdzie na drodze, a to jeszcze kawał okrutny.

Odpoczywając, rozważała dla czego płakała ze Zwolaczką, modliła się za Jasia, a potem biegła bez upamiętania.

— Abo mi żal kobiety, jedynaka ino mają, a piszą, że chłopiec jak malowanie.

I zarumieniła się, sama nie wiedząc dla czego i jakby chciała uciec przed własnemi myślami, zerwała się, biegnąc dalej, gdzie na ciemnem tle olszyny majaczała biała płótnianka Zwolaka.

Niewiadomo zkąd zerwał się wiatr, przeleciał przez pola, zaśmiał się żałośnie i zaczął rzucać i bić kroplami deszczu. Marysia biegła ile jej sił starczyło. Wiatr targał chmury i ciskał płachtami wody o ziemię. Zrobiło się zimno i ciemno. Marysia nie widziała ani olszyny, ani białej płótnianki Zwolaka, lecz biegła w tym samym kierunku.

— Gospodyni sama z nieszczęściem — powtarzała sobie. — Żebym ino nie zbłądziła, Matko Boska! Kobieta płaczą... Bo mają i za kim, a jak się to uczy, że aż zasłabło, a piszą: chłopiec jak malowanie... I znów od tej myśli jakby uciec chciała, przyspieszyła biegu. Deszcz na falach wiatru niesiony smagał jej twarz, przemoczył do nitki koszulę i gorset, ze spódniczki woda ściekała na czerwone z zimna nożyny.

— Gospodarzu — odezwała się nieśmiało, dobiegając.

Przestraszył się Zwolak zobaczywszy dziewczynkę. Złowrogie przeczucia ścisnęły mu serce.

— A tyś tu czego? — spytał groźnie.

Maryś się zalękła.

— I nic nie mówisz?

— Bo list przyszedł z Tarnowa i gospodyni wołają, żebyście duchem wracali.

— A któż go czytał?

— Ja — odpowiedziała cicho zawstydzona.

— I cóż w nim było?

— A to było, że Jaś kiężko chory.

— Głupia, ty nie umiesz czytać — wrzasnął.

— Umiem — odpowiedziała z dumą — Gospodyni chcą jechać na całą noc.

Maciek miał właśnie dobronować jeszcze dwa zagony zasianego owsa, lecz Zwolak dopadł do koni, odpiął od bron postronki, wyrwał Maćkowi lejce i bat, pognał konie do wozu i gorączkowo zaprzęgał.

— Brony zostaną — spytał dobiegając za nim Maciek.

— Siadaj. — zawołał i sam wskoczył na wóz.

Dziewczyna przemoczona, zsiniała z zimna dzwoniła zębami. Lecz Zwolak patrzał przed siebie nie wiedząc co się koło niego działo. Dopiero Maciek ulitował się nad nią, pochwycił na ręce i rzucił jak worek zboża na wóz. Upadła, lecz nic jej się nie stało, bo półkoszki były miękkie.

Postraszone konie biegły galopem. Pędząc rozbryzgiwały kałuże wody. Zwolak trzymał bat w górze, groził nim i wywijał, konie coraz szybciej pędziły.

Skulona dziewczynka przytuliła się do półkoszków. Drżąc na całem ciele okrywała się workiem z wysianego owsa. Lecz mało co jej pomogło, wiatr ciskał gęstym deszczem, że i z worka wkrótce woda się lała.

Zatętniło na żwirze, Zwolak zawrócił, konie skręciły i stanęły jak wryte przed drzwiami chaty.

W izbie płakała zrozpaczona matka, przed nią stała Beśka i gospodynie sąsiadki z najbliższych chat.

— Gdzie list — zawołał Zwolak, głos mu drżał, ręce się trzęsły. — Okulary.

List leżał na stole, Beśka z książki do nabożeństwa wyjęła okulary.

Zrobiło się cicho, Zwolaczka przestała płakać, gospodynie jedną ręką ujęły się pod bok, drugą podpierały zafrasowane twarze. Zwolak nie mógł ustać na nogach i zsunął się na ławę. Skończył, list położył, mokrą od deszczu płótnianką otarł łzy wydobywające się z jego oczu i zadumał się.

— Haruj całe życie, pracuj, urabiaj ręce, uchodź nogi, mrzyj głód, nie sypiaj po nocach a tu się Bogu podoba, skinie palcem i jednym migiem oka zabije. Zostańże teraz na starość sierotą, i módl się, i dziękuj i proś.

Wstał, pochwycił palącą się lampkę przed obrazem Matki Boskiej i rozmiażdżył ją rzucając z całych sił o podłogę.

Kobiety z przerażenia i strachu w płacz, Marysia za niemi.

I jakże nie miały płakać, gdy w ich oczach popełniono świętokradztwo.

— To ty na Pana Boga pomstujesz — zawołała Zwolaczka.

Chciała biedz lecz nie mogła się utrzymać na nogach i zwaliła się na ławę.

— Ratujcie coś mnie zapiera w piersiach — szepnęła.

Kobiety rzuciły się na ratunek, Beśka pochwyciła w półkwarcie wody. Zwolak zaczął sobie włosy wydzierać i bić głową o ścianę. Marysia wybuchała coraz głośniejszym płaczem. Zdjął ją strach i okrutny żal.

Jedna Beśka najprzytomniejsza, pochwyciła chłopa za ręce i choć ją odpychał posadziła go gwałtem.

— Co tu Pana Boga wyzywać, nie lepiejże konie paść, wóz ładować i kobietę wyprawić gdy przejdzie deszcz, a ustanie za lada chwilę.

Wymowa Beśki i jej zdrowa rada oprzyto-

obowiązkach określonych w przysiędze na wierność carowi. Kto żąda więcej, jest zdrajcą ojczyzny i zbrodniarzem stanu. Oto jest program staroruskiej partyi, do której należy także Tołstoj, wielki przyjaciel Katkowa.

Powszechnem jest zdanie, jakoby Tołstoi nie był panslawistą. Nie jest on nim wprawdzie w znaczeniu sławianofilizmu Aksakowa, nie mniej przeto jest zaciekłym wrogiem wszystkiego co nie jest rosyjskiem, różnice zaś między zapatrywaniami Tołstoja i Aksakowa odnoszą się jedynie i wyłącznie do zagranicznej sławianofilskiej polityki. Szerzenie prawosławia wszelkiemi możliwemi sposobami, powrót do starych form rosyjskiego bytu i caryzm oparty na ludzie — oto wyznanie politycznej wiary nowego ministra. Tołstoj, jak łatwo pojąć, jest zaciekłym wrogiem katolicyzmu i polskości. Ostatecznie więc mianowanie Tołstoja jest dla Rosyi zapowiedzią skrajnej reakcyi, dla nas zaś w szczególności nowych a ciężkich prześladowań.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 czerwca.

Otwarta wczoraj sesya trzech Sejmów krajowych a mianowicie Styryi, Tyrolu i Gorycyi z Grodziskiem, nie będzie zbyt ożywioną i pod względem politycznym ważną. Wyjątek może będzie tworzyć kwestya przeniesienia sądu apelacyjnego z Gracu do Lublany — poruszona petycyą słoweńskiej Rady miejskiej w Lublanie. Powodem tego żądania jest przedewszystkiem kwestya równouprawnienia języków w słoweńskich powiatach Styryi, czemu czysto niemiecki skład sądu wyższego w Gracu stanąć może na przeszkodzie. Prócz tego podane są w petycyi motywa finansowe i dla oszczędności dla państwa, tudzież względy miejscowe dla Lublany. Sprawa ta może w Sejmie styryjskim wywołać językową rozprawę.

Dr. Fischhof opuścił wczoraj Wiedeń, rzuciwszy dobre ziarno, które kiełkować będzie, i spodziewamy się, wyda plon użyteczny. *W. Allg. Ztng.* pisze przy tej sposobności: „Liczne objawy z najdzielniejszych politycznych kół wiedeńskiego obywatelstwa, przekonały dra Fischhofa, że ziarno porozumienia między ludami zapomocą wolności — padło na żyzną rolę, i że do dalszego prowadzenia dzieła, rozpoczętego pod tak korzystnemi auspicyami, obecność jego w Wiedniu na razie nie jest konieczną. W tej miłej nadziei opuścił dr. Fischhof stolicę, ażeby się udać do swego wiejskiego ustronia w Emmersdorf. Rozumie się, że nie żegna on się na zawsze z Wiedeńczykami, którzy dla niego tyle szczerej czci i sympatyi. Nie potrafiłby on porzucić dzieła, które nazwał zadaniem swego życia. Wróci na stanowisko swoje, jeżeliby obecność jego była potrzebną do dalszego wykonywania zadań niemieckiej partyi ludowej." Oczywiście zamierza *W. Allg. Ztng.* uprzedzić przez to możliwe fałszywe tłomaczenie wyjazdu Fischhofa ze strony nieprzyjaznych mu organów prasy centralistycznej.

Pester Lloyd donosi, że przed sierpniem, tj. przed ukończeniem poboru wojskowego w okręgach hercegowińskich wzdłuż granicy Montenegro, nie można nawet marzyć o zmniejszeniu liczby stałego wojska, a tem samem o uwolnieniu rezerwy. Niestety w zatoce kotarskiej rząd znajduje się głównie w obec dwu niezałatwionych spraw. Po pierwsze bowiem na południu dotychczas jeszcze nie powiodło się podobno zupełne rozbrojenie ludności, a ta zawsze jeszcze przy pojawieniu się w kościele lub szkole, w urzędach nawet pojawia się z różnego rodzaju bronią; powtóre nasuwa się jeszcze ciągle pytanie: jak właściwie należy postąpić z wyludnioną Krzywoszą. Oprócz żołnierza nie mamy tam nikogo, czyż tak ma pozostać na zawsze?

Minister oświaty bar Conrad wydał instrukcyę dla inspektorów fachowych zakładów przemysłowych. Instrukcya jako najważniejszy obowiązek inspektorów dla technicznego działu podaje dokładne poinformowanie się. czy nauka udzielaną bywa w zakresie planem edukacyjnym wskazanym i czy sposób udzielania jej odpowiada potrzebom tej gałęzi przemysłu, dla której szkoła jest przeznaczona. Inspektorowie technicznego działu mają się przytem przekonać, czy udzielanie nauk matematyczno-przyrodniczych zastosowanem jest do wymogów specyalno fachowego wykształcenia. Również inspektorowie artystyczni przedewszystkiem winni mieć wzgląd na to, aby wskazówki teoretyczne służące do uzupełnienia wykształcenia artystycznego odpowiadały przeznaczeniu dotyczącego zakładu. Szczególniejszą uwagę zwracać należy na rodzaj wykładów, na środki ułatwenia nauki i podział pracy. Inspekcya wszystkich działów nauki, o ile te nie podlegają specyalnej fachowej inspekcyi, należy do inspektorów dla działu dydaktyczno pedagogicznego. Do zakresu inspekcyi tych ostatnich należy także dział matematyczno przyrodniczy i wskazówki uzupełniające artystyczne wykształcenie, o ile dydaktyczno pedagogicznej strony wychowania dotyczący. Mają oni zwrócić także baczną uwagę na korespondencye urzędową szkoły, na stan zbiorów naukowych i na stosunki szkoły na zewnątrz. W naradach, zarządzonych przez ministerstwo oświaty winni czynny brać udział, mają przytem kierować popisami wyższych szkół przemysłowych. Każdy samoistny zakład naukowy musi być w przeciągu trzech lat przynajmniej raz jeden zwiedzany przez jednego z inspektorów; wizytacye mogą się jednak i częściej odbywać, jeżeli ministerstwo oświaty uzna to za stosowne, w razie potrzeby nawet kilka razy w ciągu roku. O rozpoczęciu podróży inspekcyjnej, jej kierunku i czasie trwania należy ministerstwu oświaty dokładne przesłać doniesienie. a inspekcye rozpocząc dopiero po otzymaniu przyzwolenia a ewentualnie i wskazówek Najdalej w 14 dni po ukończeniu podróży winien inspektor przedłożyć ministerstwu sprawozdanie z inspekcyi. Każdy inspektor w sprawozdaniu tem obok uwag nad sprawami szkolnemi może zamieszczać i wnioski. Wszyscy inspektorowie obowiązani są brać udział w naradach zarządzonych przez ministerstwo a odnoszących się do wypracowania planów edukacyjnych, do wyboru środków ułatwiających naukę i do innych podobnych przedmiotów naukowych, winni dawać w tych sprawach opinię, a w razie szczególnego polecenia znajdować się przy popisach wyższych szkół przemysłowych.

Posiedzenia tak zwanej komisyi oszczędnościowej rozpoczną się w pierwszych dniach lipca, i trwać będą bez przerwy aż do ukończenia pracy. Niektóre pisma rozpisują się obszernie o projektach, jakoby przez komisyę już uchwalonych, to wszystko jednak jest jeszcze przedwczesne, i na samych tylko opiera się domysłach.

Do *Narodnich Listow* z najpewniejszego źródła donoszą z Petersburga, że w połowie maja byli na audyencyi w Peterhofie. minister wojny Wanowskij i generał Obruczew, naczelnik głównego sztabu. W przytomności cara i W. ks. Włodzimierza odbyła się tam walna narada, do której także zawezwano i generała Richtera, naczelnika „Ochrany", cieszącego się zaufaniem u cara. Korespondent *Nar. List.* dowiaduje się, że wynikiem narady było postanowienie dotyczące nowych fortyfikacyj w Królestwie, mianowicie fortyfikacyj niektórych miast na granicy Galicyi. Prócz tego, na tejże naradzie postanowiono, jak donosi korespondent, wysłać większą ilość wojska do Pińska w gub. mińskiej, aby ztąd w razie nagłej potrzeby zasilić wojskiem Warszawę, Lublin i twierdzę Iwangród.

Dzienniki rosyjskie witają zniesienie podatku pogłównego jako dalszy krok na drodze równouprawnienia stanów i wyrażają uznanie. iż rząd w trudnem finansowem położeniu zgodził się na utratę 60 milionów rs. dochodu. Zamiast podatku pogłównego, zaprowadzony będzie podatek dochodowy. Podatek pogłówny stopniowo będzie znoszony. Od 1 stycznia 1883 uwolnieni zostaną od podatku mieszczanie, włościanie bez ziemi, oraz włościanie posiadający najmniejsze udziały ziemi. W ciągu lat ośmiu, podatek będzie w zupełności zniesiony.

Rosya nie przestaje się zbroić i przygotowywać na wypadek wojny. W Mikołajewie i Sewastopolu mają budować dwa okręty pancerne, na co w tej chwili przeznaczono 3 mil. rs.

W Krymie, z dóbr koronnych mają zamiar potworzyć folwarki mające od 40 do 500 diesiatyn, w celu kolonizacyi południowych Sławian.

Rosyjskie finanse są przedmiotem obszernego rozbioru dziennika francuskiego *Semaine financière*, który zasługuje na szczególną uwagę nie tylko ze względu na przedmiot, jak także, że dziennik ów jest powagą w rzeczach finansowych, jako organ świata finansowego paryskiego i najznakomitszy dziennik fachowy. Artykuł ten konstatuje najpierw, że w ostatnim miesiącu 5% renta rosyjska z r. 1870 i 1877 spadła znacznie w kursie, inne zaś papiery kredytowe rosyjskie spadły jeszcze bardziej na giełdzie paryskiej. — Przyczyną tego, jest polityczne i finansowe położenie Rosyi. To ostatnie zwłaszcza przedstawia się bardzo smutnie. — Podczas gdy aż do r. 1878 budżet wykazywał przewyżkę dochodów, a handel zewnętrzny rosyjski ciągle wzrastał, po tym roku a właściwie po ostatniej wojnie nastąpiła gwałtowna zmiana. — Budżet r. 1880 wykazywał już deficyt 43½ miliona rubli, nie biorąc w rachubę kosztów ostatniej wojny. Wojna ta pochłonęła do końca r. 1880 sumę przeszło 1075 milionów rubli. Procenta od długu państwa, które w r. 1875 wynosiły 107 milionów rsr., a r. 1880 wzrosły do 173½ mil. rubli, a na rok 1882 preliminowane są w okrągłej cyfrze 200 mil. rubli w ogólnym budżecie wynoszącym 658 mil. rsr. Budżet ten wykazuje 44 mil. deficytu na pokrycie którego ma służyć piąta pożyczka państwowa z r. 1881. Wprawdzie z dawnych pożyczek pozostało jeszcze w kasie państwa 63 mil. r., ale to przedewszystkiem muszą być obrócone na częściowe umorzenie długu bieżącego, który w sumie 407 milionów rubli zaciągnięty został w banku państwa w biletach bankowych. Umorzenie tego długu jest tem konieczniejsze, iż od niego zależy wycofanie z obiegu zbytecznej ilości pieniędzy papierowych i podniesienie waluty rosyjskiej bez czego nie może Rosya nawet marzyć o polepszeniu swoich stosunków kredytowych i handlowych.

Już niejednokrotnie podnosiliśmy, że los Egiptu w wysokim stopniu zależy od tego. czy chwilowe powodzenie nie zaślepi, czy pierwsze kroki na drodze wolności będą iść w parze z porządkiem. Wypadki w Aleksandryi, to nadużycie tłumu, tłumu zfanatyzowanego, owoc prowakacyi żołnierzy floty anglo-francuskiej; w innej dobie byłaby to prosta portowa bijatyka, dziś przybiera to rozmiary politycznego faktu. Do Londynu donoszą z Aleksandryi, że wojsko egipskie nie brało w tem żadnego udziału, przeciwnie starało się zgnębić zaburzenie. Policya zachowała się biernie, ale była w mniejszości. Rzeczą śledztwa wykryć ile w tem było prowakacyi ze strony żołnierzy floty, którzy opuścili okręta, żeby pohulać sobie w mieście, a ile fanatyzmu tłumu. W każdym razie utrudnia to zadanie pacyfikacyjne Derwisza paszy. Admirał Seymour kazał natychmiast 200 żołnierzom wylądować dla obrony angielskich poddanych, a toż samo gotowi uczynić Francuzi; mogłaby nastąpić przedwczesna interwencya, którąby dopiero rozbudziła fanatyzm ludu.

Jaki los czeka kedywa, trudno dziś przewidzieć. Zdaje się, że go Porta porzuca. Kreatura i sprzedany mocarstwom, stał się niemożebnym w obec partyi narodowców w Egipcie i w obec dalszych celów Turcyi. Paryski *Clairon* podaje słowa Arabi beja: „Egipt nie należy do niego, gdyż broni świętej sprawy. Jeżeli potrzeba, ogłosimy świętą wojnę. Pogróżki obcych nie straszą nas, tylko uniemożebniają pokojowy rozwój przesilenia, gdyż kedyw opiera się na cudzoziemcach i chce wypędzić prawdziwych przyjaciół Egiptu. Wolności będziemy bronić do śmierci. Ogłosimy świętą wojnę i roznieciemy pożar, który może zająć świat cały." W tym duchu miał Arabi ogłosić proklamacyę. Oficerowie mają usilnie skłaniać kedywa do abdykacyi grożąc mu w przeciwnym razie gwałtem. Co do losu Tewfika, to jak donoszą do *Times* z Konstantynopola, nie ma pod tym względem różnicy zdań. Identyfikując się z zagraniczną interwencyą, stał się ściągaczem piorunów nienawiści przeciw cudzoziemcom i stał się w Egipcie niemożebnym, a swą bezwzględną uległością dla mocarstw i pomijaniem Porty, stał się niemożebnym dla Porty. Jego los byłby dawno rozstrzygniętym, gdyby nie obawa o następcę. Syn Tewfika, Abbas bardzo małoletni, więc długoletnia regencya konieczną. Ale Abbas reprezentuje fermanem zabezpieczoną europejską formę dziedzictwa tronu.

Freycinet dawał wielki obiad na cześć komisyi budżetowej, w którym brali udział wszyscy ministrowie, wielu wysokich wojskowych, wszyscy ambasadorowie monarchów i nawet ks. Hohenlohe, który z powodu żałoby po swym synie odmawiał wszelkich zaproszeń, był obecnym. Jeden z wpływowych posłów zapytywał Freycyneta, co jest prawdy na pogłoskach o demissyi gabinetu. Fraycinet oświadczył, że nie ustąpi jak tylko przed votum Izby. Oświadczył dalej. że z wydanej księgi niebieskiej angielskiego gabinetu widać, że w danych warunkach wszelka inna polityka, jak ta w zgodzie z koncertem europejskim, była niemożebną.

Voltaire zapowiada nową interpelacyę w sprawie egipskiej, w którejby Gambetta brał udział z dokumentami w rękach, żeby dowieść, że jego polityka nie była polityką awantur, ale nie była polityką pokoju za każdą cenę.

Przy przesileniu w sprawie Saya, widocznem było, że Izba nie obaliła Saya tylko z obawy, żeby za nim nie poszedł Freycinet; drugą klęskę poniósł minister Goblet, broniąc postępowania prefekta policyi Camescasse, który sobie postępował ze studentami jak za najlepszych czasów panowania policyi za cesarskiej doby. Trzecią klęskę poniósł gabinet w osobie ministra sprawiedliwości Humberta, w sprawie reorganizacyi sądownictwa. Ostatnią klęskę poniósł sam Freycinet. W piątek popierał Freycinet wraz z Gobletem żądanie kredytu 1.950.000 franków na odszkodowanie francuskich i hiszpańskich poddanych w wypadku w Saïda, gdzie napad nomadów mordem i pożogą narobił wielkiej szkody. Z drugiej strony podnoszono, że Hiszpania nic nie zrobiła dla odszkodowania francuskich obywateli na wyspie Kuba i w Cartagena podczas ostatniego karlistowskiego ruchu. Zarzucano Freycinetowi. że dał sobie za wiele dyktować od Hiszpanii. Było cztery wnioski. Clémenceau żądał odrzucenia wniosku rządu, odszkodowania poddanych francuskich z pominięciem hiszpańskich; Legrand żądał odłożenia sprawozdania na czas nieograniczony; Ribot, w duchu Freycineta, żądał odłozenia sprawozdania aż do czasu. gdy Cortezy zawotują kredyt 300.000 franków; Thomson żąda natychmiastowego odszkodowania francuskich poddanych, a odłożenia wszelkich kroków co do hiszpańskich poddanych, aż do chwili, kiedy Hiszpania swoje obietnice wypłaci co do joty. Wniosek Legrand przeszedł, tak że Freycinet skompromitowany jest w obec Hiszpanii.

Przyjście na świat prawnuka cesarza Wilhelma dało powód do wymiany serdeczności pomiędzy dworami sąsiedniemi, do których nie bez znaczenia przyłączyły się Włochy. Na uroczystość chrztu tej nowej latorośli rodziny Hohenzollernów zaproszeni zostali monarchowie Austryi, Włoch i Rosyi. Dwaj pierwsi zastąpieni są przez następcę tronu Arcyks. Rudolfa i ks. Aosty, ostatni przez Wks. Sergiusza. — Dzienniki berlińskie rozpisując się szeroko o uroczystościach przyjęcia tych gości starają się nadać jak największe znaczenie przyjęciu Arcyks. Rudolfa i ks. Aosty.

W parlamencie niemieckim po załatwieniu noweli do taryfy cłowej, przedmiotem następnego posiedzenia był przedłożony przez rząd projekt ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierót po oficerach. Niektórzy mowcy chcieli, aby projekt był odrazu dyskutowany w plenum Izby, bez odsyłania go do komisyi, w końcu jednak po krótkiej dyskusyi odesłano projekt do osobnej komisyi.

Na porządku dziennym następnego posiedzenia jest sprawozdanie komisyi w przedmiocie monopolu tytoniowego. Ciekawość ogólną budzi niezmiernie kwestya monopolu tytoniowego, którego losy sądząc po uchwale komisyi, zdaja się być już rozstrzygnięte, ile raczej rezolucya Lingena, co do której wynik głosowania nie da się przewidzieć. Klub narodowo-liberalny postanowił głosować za pierwszą częścią tej rezolucyi, w której powiedziano, że wszelkie dalsze opodatkowanie przemysłu tytoniowego jest szkodliwe i niepotrzebne. Konserwatyści mają głosować przeciwko całej rezolucyi, zaś t. zw. secesyoniści za całą rezolucyą. Rozstrzygnięcie zależeć będzie od klubu centrum, który jeszcze nie powziął postanowienia. Za monopolem tytoniowym mają przemawiać z Izby tylko członkowie skrajnej prawicy; ale prawdopodobnie przemawiać będzie także i kanclerz, ks. Bismark — co oczywiście najżywsze obudza zajęcie.

Kronika.

Kraków, 13 czerwca.

Rada miejska obradowała wczoraj w dalszym ciągu nad sprawą oświetlenia gazowego i przyjęła kontrakt do §. 25. Sprawozdanie szczegółowe, które dziś dla braku miejsca umieszczonem być nie może, podamy jutro.

Komisya pod przewództwem prezydenta Weigla, złożona z wiceprezydenta dr. Schmidta, radcy Umińskiego, budowniczego Niedziałkowskiego, p. Wężowicza, badała wczoraj szerokość ulicy Floryańskiej w interesie tramwaju. Nie wiadome nam jeszcze orzeczenie komisyi, ale zdaje nam się, że jeżeli ma tramwaj przechodzić przez ulicę Floryańską, to możebnem jest tylko środkiem, gdyż skierowanie toru na którąkolwiok stronę, zrobiłoby dostęp do tych domów czy to z meblami, czy z węglem niepodobnem, a niedogodność taka odstręczałaby lokatorów i obniżyła tym sposobem wartość mieszkań i domów.

Zgromadzenie kandydatów adwokackich, które się odbyło dnia 4 i 11 b. m. pod przewodnictwem dr. Józefa Rosenblatta wybrało po uchwaleniu statutów stowarzyszenia kandydatów adwokackich w Krakowie do Wydziału dr. Józefa Rosenblatta jako przewodniczącego, dr. Lesława Borowskiego jako jego zastępcę, dr. Serafina Chmurskiego jako podskarbiego, dr. Karola Neumanna, dr. Kazimierza Ożoga, dr. Leona Rotweina i dr. Jana Sleca (z Tarnowa) jako wydziałowych, a dr. Władysława Burbackiego (z Nowego Sącza) i Mieczysława Surowieckiego jako ich zastępców a do sądu polubownego dr. Józefa Kremera jako przewodniczącego, dr. Wilhelma Dadlesa i dr. Kazimierza Smolarskiego jako członków Dalej zatwierdziło zgromadzenie wybór delegata dr. Jana Steca i jego zastępcy dr. Gustawa Ujejskiego w Tarnowie oraz delegata dr. Władysława Burbackiego i dr. Tadeusza Galkiewicza z Nowego Sącza. W końcu oznaczono wysokość wkładek na rok 1882/3 dla członków zwyczajnych mieszkających w Krakowie na 50 ct., a dla członków zamiejscowych i nadzwyczajnych po 25 ct. miesięcznie, uchwalono że następne zgromadzenie walne ma się odbyć w Krakowie i podziękowano przez powstanie Izbie handlowej za gościnność. Wniosek co do petycyi do Rady państwa przeciw ustawie o przedłużeniu praktyki, odroczono do zatwierdzenia statutów.

Celem stowarzyszenia tego będzie: strzedz i bronić godności i wszelkich interesów stanu adwokackiego i takowe popierać, wpływać przez podniesienie zamiłowania prawoznawstwa na odpowiednią zawodowi działalność, dążyć do podniesienia życia umysłowego i koleżeńskiego, jak nie mniej utrzymania solidarności w sprawach zawodu. Dotychczas przystąpiło pod warunkiem zatwierdzenia statutów 35 kandydatów adwokackich.

Teodor *Starykoń* **Pisarzowski,** były właściciel dóbr ziemskich, powszechnie znany w naszem mieście, zakończył życie dnia 11 czerwca licząc lat 72. Ponieważ znaleziona po śmierci jego gotówka wystarczała zaledwie na skromny pogrzeb, a wiadomem było powszechnie, że zmarły był zawsze człowiekiem zamożnym, co potwierdzają także legaty poczynione w pozostawionym testamencie, przeto nasunąć się musiało tutaj podejrzenie, skutkiem którego dwie osoby zostały aresztowane. Jakoż z zeznań tychże udało się dojść policyi, gdzie pieniądze zostały przechowane.

Na katedrę języka i literatury niemieckiej uchwalił senat akademicki powołać docenta Uniwersytetu lipskiego dr. Wilhelma Creizenach.

Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała c. k. Prokuratorya za wstępny artykuł o procesie Olgi Harbar, toczącym się obecnie.

Konfiskatę dziełka Konstantego Reja p. t. „Pieśni puszczyka" zniósł sąd krajowy uchwałą z d. 10 czerwca. prokuratorya państwa zapowiedziała rekurs przeciwko tej uchwale.

Transport wiozący 300 wychodźców izraelickich z Brodów do Ameryki przejechał dziś rano przez Kraków.

Z powodu kokluszu został pensyonat p. Serwatowskiej na czas trwania choroby z polecenia władzy miejskiej zamkniętym.

Dom schronienia dla kalek w ogrodzie Bystrzanowskich na Wesołej z powodu przepełnienia a ztąd niewłaściwego pomieszczenia chorych znajduje się obecnie w stanie, który naglącą czyni potrzebę przyjścia mu w pomoc przez ulżenie ciężaru. Stan taki miał właśnie sposobność skonstatować sam prezydent miasta który w nieznużonej czujności o zdrowie i bezpieczeństwo mieszkańców zwykł jeden dzień w tygodniu poświęcać zwiedzaniu publicznych zakładów dla naocznego przekonania się o stosunkach i potrzebach.

† **Konrad z Miaczowa Fihauser** właściciel Bruśnika, były poseł na sejm krajowy i do Rady państwa, umarł w 52 roku życia powszechnie żałowany dla swego zacnego charakteru, uprzejmości i uczynności.

Franciszek *Łodzia* **Michalski,** emerytowany poborca salinarny, przeżywszy lat 72, po długiej i dolegliwej chorobie zmarł dzisiaj.

Nowoje Wremia, Gołos i Nowosti chwalą bez wyjątku grę naszych artystów w Pawłowsku. *Nowoje Wremia* podnosi szczególniej grę Wojdałowicza, przyznając mu pierwszorzędny talent.

Pożar w Chorostkowie, który cały rynek i niektóre ulice ogarnął z taką szybkością, że nie tylko ratunek, ale nawet dostęp był niemożebnym, zniszczył przeszło 100 domów a straty obliczają na 100.000 złr. Klęska dotknęła przeważnie ludność izraelicką. 200 rodzin zostało bez przytułku.

W Prokocimie za Podgórzem zmarł dnia 9 bm. włościanin Jakób Krzemień. Był on całkiem zdrów dnia poprzedniego i dopiero po zjedzeniu kolacyi uczuł bole, które go na drugi dzień o śmierć przyprawiły. Żona dopiero w dwa dni dała znać żandarmeryi o tym wypadku. Zrobiono poszukiwania u trzech gospodarzy, z którymi nieboszczyk żył w niezgodzie, zaaresztowano ich i odstawiono do sądu podgórskiego. Ciekawe jest, że małżonka Krzemienia twierdzi, jakoby także była otrutą wraz z dzieckiem, choć żadne objawy otrucia u niej się nie pokazały.

Spostrzeżenia meteorologiczne
Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepł. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
12	2 p.	12·8	740·4	Płd.-Z.	11·5	przed p. deszcz
	10 w.	9·0	40·2	„	16.0	pogoda
13	7 r.	9·6	38·2	Płd.-Z.		rano deszcz

Proces o agitacye rosyjskie.

(Oryginalne sprawozdanie „*Reformy*".)

Lwów, 12 czerwca.

Pierwsze posiedzenie.

Dziś rozpoczęła się rozprawa ostateczna w tym ze wszech miar ważnym i zajmującym procesie. Przed gmachem sądowym już od dziewiątej godziny zrana panował ruch niezwykły. Do sądu wpuszczano tylko sędziów przysięgłych, a publiczność musiała aż do czasu rozpoczęcia rozprawy, zabawiać się w niewykwintnym wcale przedsionku gmachu i na ulicy. Rzecz naturalna, mówiono we wszystkich kółkach, tylko o procesie. Najesencyonalniejszym momentem tej prywatnej dyskusyi było pytanie, azali rozprawa odbędzie się jawnie, czy przy drzwiach zamkniętych. Ostatnia ewentualność miała za sobą wiele szans i dla tego z największem naprężeniem oczekiwano rozstrzygającej chwili.... Nadeszła niebawem, gdy oznajmiono, że losowanie przysięgłych sędziów już się odbyło i straż wpuszczała każdego, kto mógł się wykazać kartą wstępu.

W sali sądowej, która mogłaby być obszerniejszą — zwłaszcza przy natłoku i w letnie upały — zasiadł już trybunał złożony z pp. radców: Budzynowskiego, jako przewodniczącego, Majewskiego i Buschaka, jako wotantów i Litwinowicza, jako zastępcy. Na ławie prokuratora dr. Girtler, na ławie obrońców dr. Ludwik Łubiński, adwokat lwowski dr. Iskrzycki adwokat ze Sanoka i dr. Dulęba adwokat ze Lwowa.

Oskarżeni zajęli trzy rzędy siedzeń przed stołem trybunału. Wpośrodku Adolf Dobrzański de Sacsurów, radca dworu w stanie spoczynku, kawaler orderu żelaznej korony 3 kl., tudzież moskiewskich św. Anny 2 i 3 klasy, św. Włodzimierza 3 kl. i medalu za waleczność z roku 1849, nie odznacza się szczególną powierzchownością. Miernego wzrostu, pochylony, z twarzą urzędnika dawniejszej daty. Włos mocno szpakowaty, krótko postrzyżony, takaż broda. a z okularów osadzonych prawie na końcu ogórkowatego i nieco zakarminowanego nosa, widać niezbyt głęboko osadzone, małe, ruchliwe oczki. Dobrzański siedzi zatopiony w papierach. które ciągle wertuje.

Obok niego siedzi ks. Jan Naumowicz, ładny typ kapłana. Długi, siwy włos, gładko za skroń zaczesany, spływający na ramiona, dodaje twarzy o rysach regularnych i świeżej cerze, wiele powagi i godności. Ks. Naumowicz siedzi po większej części schylony, z głową wspartą na ręku, na kolanie opartem. Apollon Nyczaj, sąsiad jego po prawej, wzrostu średniego, brunet, nieco tatarskiej fizyonomii, nosi długie włosy i bokobrody, twarz bez głębszego wyrazu. Obok niego, w fotelu, siedzi Olga Hrabar, brunetka, czarno ubrana, szczupła, można powiedzieć, wyschnięta. Twarz, na której daremnem byłoby szukać śladów piękności, robi wrażenie trupie. Cera zżółkła, nos i broda wyciągnięte, policzki zapadłe; oczy wypukłe, przymyka często, ponieważ jest cierpiącą i wtedy na twarz jej patrzeć nie można. Dwie długie kosy ma zarzucone z przodu na ramiona. Józef Marków, siedzący po prawej stronie pod ławą przysięgłych, ma na twarzy wyraz skrytości i zasępienia. Uderzającą jest fizyonomia siedzącego obok młodzieńca wybladłego, zżółkłego, o twarzy naprzód wydłużonej, z oczyma bez blasku, zasłoniętemi szkłami. Jest to syn ks. Naumowicza, Włodzimierz, 22-letni, słuchacz filozofii. Wszystko, co w twarzy ojca jest może brzydkiego, ale zaciera się w ogólnem wrażeniu, na twarzy syna wychodzi szczegółami, które składają całość niemiłą, o tak cynicznym, tak martwym wyrazie, jakby pod nią nie tlała ani iskierka ludzkiej duszy. Obok niego siedzą dwaj włościanie: Szpunder i Załucki, ten ostatni ma prawdziwie hajdamacki wyraz twarzy. Fizyonomie naprzeciw nich, z drugiej strony siedzących ks. Ogonowskiego i Trembickiego inteligentne i dla tego fatalnie wypadło dla Benedykta Płoszczańskiego, redaktora *Słowa* sąsiedztwo z niemi.

Przewodniczący po wejściu sędziów przysięgłych do sali, odczytał porządek w jakim zostali wylosowani a mianowicie: Bratkowski Adam, blacharz i kupiec, Lilien Ignacy, Papara Bolesław, wł. dóbr, Trzemeski Edward fotograf. Hilke Antoni szewc, Rylski Tomasz profesor szkoły rolniczej w. Dublanach, Mayer Ferdynand, Selrze Józef kupiec, Rucker Zygmunt aptekarz, dr.

---

mniły zrozpaczonego i dobre zrobiły na otoczeniu wrażenie. Biedną matkę przestało dusić, słuchała wyroku z natężoną uwagą.

— Ha to niech jedzie kiej chce, ale czy co poradzą?

— Poradzi Bóg — odparła Beśka.

— A cóż to matka do syna nie miałaby jechać — przemówiła jedna z kumoszek.

— Kiej ją jeszcze przyzywa i prosi — dodała druga.

Łzy z oczu Zwolaczki powtórnie wydobywać się zaczęły, płynęły cicho lecz wciąż jedne za drugiemi staczały się po twarzy. Zwolak w milczeniu wyjął klucz od sąsieka i podał go Beśce.

— Wydaj owsa dla koni.

Kobieta pochwyciła klucz, zwróciła się ku drzwiom i zobaczyła trzęsącą się z zimna, przemoczoną Marysię.

— A do komory — krzyknęła — rozebrać się i pod pierzynę. Ruszaj!

Przestraszona dziewczynka zniknęła za drzwiami komory.

Beśka za chwilę wróciła. W izbie paliła się już druga lampka przyniesiona przez kumę. Zwolak siedział za stołem, i oparłszy głowę na ręku milczał. Gospodyni układała w skrzynce świąteczną przyodziewę, a gdy Beśka weszła, zaczęła jej szeptać, aby usypała trochę krup, ukrajała pasek słoniny, wzięła parę garnuszków masła, chleb i to wszystko razem zapakowała do koszyka na drogę.

Deszcz nadstał, wiatr przycichł, — chmury zaczęły się przerzedzać i rozchodzić odkrywając błękitne niebo. Powoli wyjrzało słońce, złocąc wodę w rzece i krople deszczu zawieszone na gałęziach drzew.

— Będzie też to rosło po tym deszczyku, odezwała się Beśka.

— I cóż mi z tego, odpowiedziała gospodyni.

— Ino cicho nie skarżyć się i nie narzekać, — szepnęła wdowa, żeby Zwolak nie słyszał.

— Cicho, — kiej serce z bolu pęka, — odparła również szeptem Zwolaczka.

— A niech pęka a wy cicho i już, i stało się, — z Panem Bogiem wojować chybaście rozum stracili.

Kobiety szeptały, Zwolak podpierając ręką głowę siedział zadumany.

Wózek zajechał. — Beśka z gospodynią wyniosły w milczeniu skrzynkę i wróciły. Zwolak ani się ruszył.

— Sobek i nie pożegnasz się nawet ze mną?

Miękki, z pod samego serca płynący głos gospodyni ocucił go, zerwał się poszedł do niej, objął ją ręką za szyję i rozpłakał się głośno.

I znowu łzy z oczu kobiety potoczyły się, usta swe przytuliła do ust męża i oboje płakali jak sieroty.

Beśka choć twardej natury, nie mogła wytrzymać i zaszlochała głośno obcierając zapaską oczy.

— Moja Jaguś miejcież litość nademną i każdziusieńkiego dnia wyprawcie list. — Kwiecińska niech pisze.

— To ci przysięgam, co będzie to będzie a napiszę.

— Maciek niech wraca duchem. D. c. n.

Mehrer Henryk. Janowski Leon fryzyer — i zastępcy Mroziński Fryderyk szewc, Kwiatkowsk Ferd. kawiarz, i dr. Gottleib Henryk adwokat.

Po odebraniu od sędziów przysięgi — która była dziwnie uroczystą i silne wywarła wrażenie wezwał przewodniczący oskarżonych aby uważali na akt oskarżenia, odebrał od nich odpowiedź „ad generalia" (która znajduje się w akcie oskarżenia) i przedstawił jako tłomacza urzędowego dla języka rosyjskiego p. Krechowickiego, komisarza powiatowego.

Dr. Dulęba obrońca Płoszczańskiego Markowa i innych postawił wniosek, aby akt oskarżenia, litografowany w języku niemieckim został odczytany li tylko w polskim tłomaczeniu dla oszczędności czasu dodając, że wszyscy oskarżeni zgodzili się na to, zarazem oświadczył dr. Dulęba, że wszyscy obrońcy będą bronić wspólnie wszystkich oskarżonych i wzajemnie się w obronie wyręczać. Prokurator zgodził się na wniosek odczytania aktu oskarżenia tylko w języku polskim. Wtedy powstał Adolf Dobrzański, i wyraził życzenie aby dla niego odczytane akt po niemiecku. Powstała w sali sensacya, gdyż oświadczenie to zaprzeczało słowom obrońcy dr. Dulęby. W końcu jednak obrońcy nakłonili Dobrzańskiego do odstąpienia i akt oskarżenia rozpoczęto czytać o wpół do 11-ej. Czytanie trwało, z kwadransową pauzą, do godziny 1-ej w południe, poczem przewodniczący odroczył posiedzenie do godziny 4-ej po południu.

Lwów, 12 czerwca.

(Drugie posiedzenie).

O godzinie 4 minut 20 nastąpił dalszy ciąg rozprawy.

Z oskarżonych przywołano do sali sądowej ks. Mikołaja Ogonowskiego, katechetę w Czerniowcach i wydawcę czasopisma *Listok rodymyj*.

Na wezwanie przewodniczącego, aby oświadczył, co ma powiedzieć na odczytany, a jego osoby dotyczący akt oskarżenia. oświadcza ks. Ogonowski w języku ruskim, że czuje się niewinny tem oskarżeniem pokrzywdzony.

Z ławy przysięgłych odzywają się głosy: „nie rozumiemy po rusku".

Przewodniczący tłomaczy, że oskarżony ma prawo bronić się w języku ruskim, a jeżeli nie wszyscy pp. przysięgli język ten rozumieją, będzie obowiązkiem przewodniczącego obronę tę podać ławie przysięgłych w języku polskim. Życzyćby atoli wypadało, już w interesie samych pp. oskarżonych, ażeby, jeżeli polski język posiadają, w tym języku obronę swoją prowadzili, tym sposobem bowiem obrona ta dla panów przysięgłych będzie zrozumialszą i znacznie na czasie się zyszcze.

Ks. Mikołaj Ogonowski podaje tedy w języku polskim, iż aktem oskarżenia czuje się pokrzywdzonym. Jestem kapłanem, powiada, i jako taki składałem przysięgę na wierność, a jako kapelan wojskowy złożyłem przysięgę cesarzowi, iż każdej chwili życie w obronie jego i państwa w ofierze ponieść jestem gotów.

Jeżelibym był miał popełnić zbrodnię stanu, to przedewszystkiem powinienem był zrzucić tę sukienkę, którą z honorem noszę i zawsze nosiłem, nie potrafiłbym bowiem odmawiać codzień modlitwę za cesarza, a równocześnie knuć zdradę stanu. Akt oskarżenia twierdzi, iż tu chodzi o oderwanie części państwa, mianowicie północnych Węgier, Galicyi i Bukowiny od Austryi, a tym agitatorem miałem ja być. Gdyby kiedyś przyszło broń Boże do tego, czego Bukowińczykom nie życzę, to kraj ten niewątpliwie nie przypadłby Rosyi, lecz innemu z państw sąsiednich. Na Bukowinie wszystkie narodowości żyją z sobą w największej zgodzie i nikt tam o oderwaniu tego kraju od państwa austryackiego nie myśli.

Postępowanie moje było zawsze lojalne.

Co do zarzutu prokuratoryi, że u mnie w Czerniowcach był Mierosław Dobrzański, to był on podówczas, kiedy — jak powiada oskarżenie — młody człowiek jurysta, twierdził że jest członkiem akademickiego krużka, chwalił przy tej sposobności moją gazetę i objawił życzenie zwiedzania osobliwości czerniowieckich.

Odpowiedziałem, że w tej chwili mamy uroczystość w gimnazyum, więc służyć mu nie mogę. on zaś oświadczył, że popołudniu odjeżdża.

Z okoliczności, iż u Olgi Hrabar znaleziono kilka pocztowych recepisów, zrobiono zarzut, iż byłem z nią w ciągłej styczności.

Oświadczam tedy, iż Olgi Hrabar wcale nie znam, zaś Adolfa Dobrzańskiego znam tylko o tyle, że był prenumeratorem mojej gazety.

Odbierałem listy jedynie tylko w sprawach redakcyjnych. Okoliczność zaś, że u mnie żadnych listów nie znaleziono, nie może wskazywać na to, że listy, które wysełała Hrabar, miały być ważne.

Ze Lwowa dostałem dwa listy, które tyczyły się pisma mojego. W jednym z tych listów jest mowa o tem, że wszystkie pisma ruskie podały petycyę przez Dobrzańskiego do rządu rosyjskiego o debiut pocztowy. Myślałem, że to wyszło od adwokata Dobrzańskiego, a później gdy mi doniesiono listem bez podpisu i pieczątki, że ten debiut jest już uzyskany, sądziłem, że jest to jakaś mistyfikacya, w skutek tego nie wysłałem ani jednego numeru do Rosyi.

Zarzut prokuratoryi, iż pismo moje ma tendencyę panslawistyczną odeprzeć muszę. W r. 1879 z powodu uroczystości srebrnego wesela najjaśn. państwa, wydałem numer ozdobny, pomieściwszy na czele stosowny wiersz. Później z powodu przyjazdu cesarza do Bukowiny, pomieściłem drugi artykuł lojalny. W ostatnim zaś roku, z powodu zaślubin następcy tronu, umieściłem w moim czasopiśmie portrety zaślubionych, a przez to, zdaje mi się, dałem aż nadto wiele dowodu mojej lojalności i mojego patryotycznego uczucia. Prokuratorya nie może wskazać ani jednego wiersza w mojej gazecie, którymbym przemawiał na korzyść Rosyi. Co do mojej lojalności, to mogę się powołać jeszcze na znane polskie osobistości, mianowicie na burmistrza miasta Stanisławowa p. Kamińskiego, który się starał dla mnie o prezentę, dalej na obecnego arcybiskupa ormiańskiego, a nareszcie na p. Bolesława Baranowskiego, inspektora szkół, który długi czas ze mną służył i czynności mojej się przypatrywał. Że czasopismo moje założyłem w Czerniowcach, a nie w Stanisławowie, stało się to z tej przyczyny, że w Stanisławowie nie znalazłem współpracowników. Tendencya mojego pisma uzyskała pochwałę w pismach niemieckich, czeskich, a nawet polskich.

Księdzu Janowi Naumowiczowi otworzyłem szpalty mojej gazety, jako jednemu z najznakomitszych literatów ruskich — w jego przekonania niewchodziłem. W przeszłym roku przysłał mi był Naumowicz wiersz trochę ostry — umieściłem go lecz z opuszczeniem tych ostrych ustępów. Otrzymałem od Naumowicza drugi list, w którym mi donosi, że odwożąc córkę do Warszawy, będzie się tam widział z galicyjskimi literatami i prosił mnie, abym mu przesłał moją gazetę i fotografię, a on postara się dla mnie o abonentów. Fotografii nie posłałem, wspomniałem tylko, że jeżeli łaska niech się o abonentów postara. Z innymi obwinionymi nie korespondowałem, gdyż trudno nazwać korespondencyą prośbę do Markowa, o pomieszczenie inseratów.

Przewodniczący. W tym drugim liście Naumowicza jest wzmianka o „russkiej sałdatce" czy znaną jest ona Panu?

Oskarżony. Kto jest ta „sałdatka ruska" tego nie wiem.

Na dalsze zapytania przewodniczącego, odpowiada ks. Ogonowski, że otrzymał wezwanie do wysłania za granicę czasopisma swego, od Markowa redaktora *Prołomu*, w jakim zaś celu nie było powiedziane. O debiut mogłem się sam postarać nie potrzebowałem ich pośrednictwa. Powtarzam, iż ani jednego egzemplarza do Rosyi nie wysłałem.

Co do listów odbieranych od Olgi Hrabar, twierdzi oskarżony, że odbierał listy bezimienne zachęcające go do wytrwałości, listy z poezyami. Dla każdej redakcyi jest to rzeczą obojętną od kogo list pochodzi, jej idzie tylko o treść listu — do Hrabar żadnego listu nie pisał.

Przew. Ależ były listy do Pana nie tylko we Lwowie ale i w Petersburgu pisane.

Osk. Takich listów nie otrzymywałem przez cały czas mojej redakcyi.

Przew. Czy niechciałbyś nam Pan powtórzyć treści rozmowy jaką miałeś z Mierosławem Dobrzańskim.

Osk. Na rozmowę wcale nie było czasu — w jego obecności ubierałem się na uroczystość, któráśmy właśnie mieli w gimnazyum.

Co do twierdzeń Zelichowskiego, który mi zarzuca iż jestem rusofilem, twierdzę że czyni on to z prostej nienawiści, z powodu iż w roku 1876 wdając się ze mną w polemikę, należytą dostał odprawę.

Przew. Oskarżenie twierdzi, iż w niektórych artykułach pańskiego dziennika, objawia się tendencya grawitowania do Rosyi.

Osk. To być nie może.

Przew. Ta tendencya miała być powodem, że pana odszukał i panu przedstawił się Mierosław Dobrzański. Przewodniczący przywodzi na pamięć oskarżonemu treść kilku listów, które u niego podczas rewizyi przychwycono, listy te jednak a raczej wyciągi nie wyjaśniają oskarżonemu czynionych zarzutów.

Po kilku jeszcze drobniejszych pytaniach p. prokuratora przewodniczący kończy przesłuchanie ks. O.

Następuje przesłuchanie Izydora Trembickiego redaktora *Przyjaciela dzieci* w Kołomyi. Ten również na przedstawienie przewodniczącego odpowiada po polsku. Czuje się niewinnym. Nie ma przeciw niemu żadnych faktów. Nie jest panslawistą, nawet nie wie nic o celach tego stronnictwa, nie czytał autorów dzieł w tym kierunku. *Przyjaciel dzieci* było pisemkiem dla dzieci treści pouczającej i zabawnej. Nie starał się o debit do Rosyi, tylko na żądanie Markowa posłał mu komplet rocznika z r. 1880, być może że Marków postarał się o debit. Zarazem posłał mu wówczas komplety wychodzących w Kołomyi pism *Świtła* i *Starobrjadca* i za wszystkie otrzymał od Markowa pocztą 8 złr. 50 ct. Z Markowem nie zostawał Trembicki, jak twierdzi, w ciągłej korespondencyi. Zeznaje następnie, że w październiku r. z. podczas nieobecności jego, był jakiś młody człowiek u niego w domu i chciał się z nim widzieć. Powiedziała to Trembickiemu gdy wrócił do domu jego żona. Zarazem pokazała mu bilet, który ów człowiek młody zostawił wraz z 5 złr. i wezwaniem aby Trembicki zaraz następnym pociągiem przybył do Stanisławowa. Był to bilet od Markowa. Pięć złr. były na podróż do Stanisławowa dla Trembickiego. Trembicki udał się do Stanisławowa. Tam spotkał się z Mierosławem Dobrzańskim, którego przedtem nie znał a poznał tylko po opisie danym przez żonę.

Przew. Cóż się stało w Stanisławowie?

Trembicki. A nic się nie stało. Wypiliśmy na dworcu po dwie szklanki piwa (wesołość).

Przew. I dla tego jechałeś pan do Stanisławowa?

Trembicki. Podczas dalszej jazdy do Lwowa mówił mi Dobrzański, który mi się przedstawił jako urzędnik ministerstwa spraw wewnętrznych w Petersburgu, abym zajął się śledzeniem nihilistów i socyalistów w kołomyjskiem, i abym relacyonował o ich związkach z Rosyą. Dał mi zarazem 25 złr. na podróż do Kossowa, gdzie główna siedziba Pawlikównej socyalistki i innych. Ja mu przyrzekłem spełniać to zadanie. Napisałem mu jeden list tej treści, że w Kossowie jest socyalizm (!) ale niema żadnej podstawy i wątpię czy się socyaliści tamtejsi znoszą z rosyjskiemi.

Przew. Czy pan jeździł do Kossowa?

Tremb. Nie. Opinię dałem z pogłosek.

Przew. Miały te pogłoski podstawę?

Tremb. Niewiem.

Przew. Ile pan pisałeś listów do Dobrzańskiego?

Tremb. Trzy, ale nie wszystkie o socyaliźmie. Pierwszy tylko był relacyą, w drugim załączyłem kwit na 25 złr. gdyż mi polecił Dobrzański, abym po każdym pierwszym miesiąca przesłał kwit na 25 złr. na ręce Miłosława Francisciego w Wiedniu, za którego pośrednictwem będę odbierał pieniądze.

Przew. I dostałeś pan pieniądze na ten kwit?

Tremb. Nic zaraz, i dla tego w trzecim liście napisałem Dobrzańskiemu całkiem chłodno, że zrywam z nim, tembardziej że żądał w liście poprzednim, abym posełał sprawozdania pod adresem Olgi Hrabar. Myślałem sobie: ten człowiek zmienia adresy, teraz znowu jakaś kobieta wchodzi w grę, więc wydało mi się to wszystko bardzo podejrzanem.

Przew. Aleś pan przecież przez kobietę wziął ostatecznie pieniądze! (wesołość i poruszenie).

Oskarżony przyznaje, że wziął pieniądze za miesiąc pazdziernik 20 złr. z rąk Dobrzańskiego, i 25 złr. pocztą za listopad. Dziwi się przytem że z listów Dobrzańskiego wypływa jakoby to były pensye za listopad i grudzień.

Przew. Dla czego pisałeś pan już ztąd z więzienia kartkę do Dobrzańskiego w Petersburgu, aby napisał do pana list tej treści że wie, żeś mu pan wypowiedział dalszą służbę.

Oskarżony nie umie dostatecznie tego wytłumaczyć, powiada, że żądał kopii ostatniego listu Dobrzańskiego, który mu „na nieszczęście" zaginął. Odpowiada dalej że nic żonie po powrocie ze Lwowa nie mówił o przedmiocie rozmowy z Dobrzańskim, dla czego — nie tłomaczy. Na zapytanie dla czego usiłował sprzątnąć podczas rewizyi notatki z adresem Hrabarowej i Andrejczuka, odpowiada zrazu wykrętami, dopiero przyparty i zręcznie podchwycony przyznaje „że bał się aby w skutek posiadania tych adresów nie został uwięziony" (sensacya). Na zapytanie dla czego trzymał *Hromadę* organ socyalistyczny wychodzący w Genewie; odpowiada, że wypisywał ztamtąd relacye o nihilistach w Kossowie (niesłychana wesołość).

Przew. I za to brałeś pan pieniądze!

Odczytano następnie dwa listy Markowa do oskarżonego, znane z aktu oskarżenia, wreszcie listy niejakiego Ninowskiego b. ucznia bursy kołomyjskiej, dla którego jako ubogiego, niemogącego uiścić czesnego przysłała Leontiewa Lewicka 10 rubli i ks. Cybyk z Warszawy 2 ruble. Pokazało się z tych listów. że Trembicki dał Ninowskiemu tylko 10 złr. 60 ct. bo o resztę Ninowski po dwakroć się upominał.

W końcu odczytał przewodniczący znaleziony u Trembickiego koncept tej treści: Excelencyo! Dopomagam Polakom nauczycielom i chociaż są winni, ja staram się ich uniewinniać zręcznie przekręcając fakta. Są tu dwaj tacy nauczyciele, jeden stał się już z Rusina Polakiem jak ja. Chciano i tu zgnieść nauczycieli Polaków, jednak ja nie dopuściłem i natomiast prześladuję Rusinów na każdym kroku. Czyż nie zasługuję być za to drugim Sawczyńskim albo Czerkawskim? (Senzacya). Nie należę do żadnych ruskich towarzystw, mówię po polsku, dumki ruskie każę śpiewać na nutę polskiego krakowiaka, i miewam patryotyczne polskie odczyty".

Co ten list miał na celu pyta przewodniczący.

Tremb. przyznaje że to jego własnoręczny koncept, ale nie tłomaczy w jakim celu go zrobił. Ot tak! — Wypiera się jakby miał złośliwą tendencyę, i konstatuje że nie zrobił z tego konceptu użytku.

Na tem zakończono posiedzenie o wpół do ósmej wieczorem.

Następne posiedzenia odbywać się będą tylko rano, od 8 do 2 z południa.

Lwów, 13 czerwca (Telegram *Reformy*).

Dzisiejsze posiedzenie zaczęło się dalszem przesłuchaniem Izyd. Trembickiego. Obrońca dr. Iskrzycki wnosi, aby wezwać do rozprawy jako świadka Jana Dobrzańskiego, redaktora *Gazety Narodowej*, celem wyjaśnienia, zkąd zaczerpnął fakta, podane we wczorajszym numerze *Gaz. Narod.* iż moskiewskie komitety panslawistyczne wyznaczyły na agitacye w Galicyi 100,000 rubli srb. z tego dla *Słowa* 700 rsr. Artykuł ten bowiem wpływa niekorzystnie na przysięgłych i opinię publiczną. Wnosi dalej, ażeby zbadać i stwierdzić dokładnie stanowisko urzędowe i wpływy Mirosława Dobrzańskiego, to bowiem co oskarżenie podaje, polega tylko na domysłach. Również domaga się, aby urzędownie zbadano istotę i działalność komitetów panslawistycznych w Moskwie, Petersburgu, Kijowie i Odessie, ich cele i dążności. To wszystko należy zbadać za pośrednictwem ambasady.

Zastępca prokuratoryi Girtler sprzeciwia się wezwaniu redaktora Dobrzańskiego, artykuł bowiem pisze o sprawach z lat dawniejszych. Co do stanowiska Mirosława D. — jest ono należycie wyjaśnione zeznaniami rodzonego ojca jego Adolfa i siostry Hrabarowej, tudzież świadków Kułaczkowskiego, Bazylego Kowalskiego, wreszcie obu Naumowiczów. Na dowód że Mirosław Dobrzański jest członkiem petersburskiego komitetu panslawistycznego, składa prokurator urzędowy spis członków jego. Stanowisko, cele i dążności tych komitetów określają należycie statuta, które prokurator przedkłada.

Po replice obrońcy dra Iskrzyckiego, trybunał uchwala odroczyć załatwienie jego wniosków.

Oskarżony Trembicki wikła się bardzo w swoich zeznaniach, na co przewodniczący zwraca uwagę. Trembicki nie może wyjaśnić, za co właściwie pobierał od Mirosława Dobrzańskiego 25 złr. miesięcznie, raz bowiem twierdzi, że za śledzenie socyalistów i nihilistów, to znowu że za korespondencye, których nie wysyłał. Odczytano list Trembickiego pisany z więzienia do Mirosława D., w którym daje mu dokładną informacyę, jak ma list napisać, aby sądy powzięły przekonanie, że z powodu zaniedbania korespondencyj otrzymał jako korespondent dymisyę.

Następuje przesłuchanie Nyczaja. Oświadcza, że jest niewinny. Mirosław D. był u niego w Stanisławowie z końcem października, i chciał mu powierzyć misyę śledzenia socyalistów i nihilistów, czego oskarżony się nie podjął, również jak i propozycyi co do korespondowania. Od Hrabarowej otrzymał oskarżony dwa listy, ale nie odpowiedział na nie wcale, donosiła mu bowiem tylko, że *Promysłennik* i *Hospodar* otrzymały debit w Rosyi, o co oskarżony się nie starał. Osławionym panslawistą nie jest. Przekonań swych zresztą nie wypowiada w sądzie, w Austryi bowiem wolno myśleć, co kto chce, tylko niewolno wykraczać przeciw ustawom, czego też oskarżony ściśle przestrzega. Dobrzańskich i Hrabarowej bliżej nie zna.

Skutkiem tego, że przysięgły Rylski zachorował, przerwano rozprawę do godziny 5 wieczór.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 12 czerwca

Pszenica na wiosnę, —·— — —·—, na czerwiec 12·15—12·17, na jesień 11·07—11·10. Owies na wiosnę 8·10 — 8·15. Owies na jesień 8·03—8·07. Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 8·60 — 9·— Żyto na wiosnę —·——·—. Żyto na jesień 8·42—8·45. Kukurudza na czerwiec 8·02— 8·07 gotowa 8·10—8·15.

Spirytus 32·——32·25.

Nafta 15·25—15·50.

Ostatnie wiadomości.

Ustąpienie Ignatiewa sprawiło wszędzie olbrzymie wrażenie. Papiery rosyjskie na giełdzie berlińskiej notowane są o $1^1/_2$ wyżej.

Dnia 11 bm. srożyła się w Moskwie straszna burza, która uszkodziła gmach wystawy Podczas burzy powstał pożar w dzielnicy Ragożskiej i zniszczył około 100 domów, po większej części drewnianych. Według doniesienia *Gołosu*, wskutek popłochu, jaki na okrzyk gore powstał w gmachu Siergiejewskiego monastyru, sześć osób udusiło się, wielka zaś liczba poniosła ciężkie rany i kalectwa. Szkody olbrzymie.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 13 czerwca. Dziś wyjeżdża stąd 300 żydów. Wczoraj insultowali żydzi Picka, agenta angielskiego towarzystwa biblijnego, który między emigrantów rozdzielał biblie.

Brody, 13 czerwca. Hirsch kupił dawną przędzalnię na pomieszczenie emigrantów. Wczoraj repatryowano 30 żydów.

Wiedeń, 13 czerwca. Mocarstwa zachodnie oświadczyły dzisiaj, że samoistnej interwencyi Turcyi nigdy nie dopuszczą, chyba tylko w charakterze pełnomocnika Europy i pod jej kontrolą.

Wiedeń, 13 czerwca. Zmianę w ministerstwie rosyjskiem tutejsze koła polityczne tak tłumaczą, że Tołstoj wprawdzie na wewnątrz prowadzić będzie dotychczasową autokratyczną politykę, ale na zewnątrz upadek Ignatiewa oznacza zwrot do polityki pokojowej.

Praga, 13 czerwca. Depesze dzienników czeskich z Petersburga oznajmiają, że nominacya Tołstoja ma tylko osobiste znaczenie, ale nie jest zmianą systemu.

Petersburg, 13 czerwca. Dymisyę Ignatiewa miał spowodować Pobiedonoscew, obawiający się, aby Ignatiew nie wystąpił przeciw niemu. Ignatiew jedzie za granicę.

(Z biura korespondencyjnego.)

Berlin, 13 czerwca. W parlamencie niemieckim odbywa się drugie czytanie monopolu tytoniowego. Bismark broni monopolu, który chociaż jest wadliwy ale dla reformy podatków niezbędny. Tak parlamentowi jak i sejmowi pruskiemu będzie znowu przedłożony projekt ustawy o użyciu funduszów *(Verwendungs-gesetz)*. W razie odrzucenia odwoła się Bismark do wyborców. Parlament stawał przeciw monopolowi głównie ze względów polityki frakcyjnej. Jeżeli pomimo to kanclerz pozostaje w urzędzie, czyni to ażeby pozostać wiernym przysiędze jaką złożył, kiedy w r. 1878 widział cesarza po zamachu krwią zbroczonego. Nadzieje jego co do przyszłości Niemiec polegają głównie na niemieckich dynastyach, które opierając się wzajemnie o siebie stają przeciw zewnętrznym niebezpieczeństwom i w obronie monarchizmu, a narodową myśl utrzymują niewzruszenie. Niemcy mają ścisłe związki z wielkiemi monarchiami zagranicznemi, które żywią te same pokojowe i zachowawcze zamiary. Bismark sądzi, że przymierze dwóch państw jakie zamierzono doprowadzić do skutku w r. 1878 i później, coraz wyraźniej występować musi, coraz bardziej dotykalne przybierać kształty, i stanie się w środku Europy niezachwianą potęgą. Mowca pragnie, aby myśl frakcyjna znowu ustąpiła miejsca idei narodowej.

Berlin, 13 czerwca. Austryacki następca tronu arcyksiążę Rudolf tudzież ks. Amadeusz byli wczoraj obecni na ćwiczeniach wojskowych na błoniach bonstadzkich. Cesarz Wilhelm nadał ks. Amadeuszowi 14ty pułk huzarów.

Berlin, 13 czerwca. Arc. Rudolf odjechał wczoraj wieczór, razem z królem saskim. Cesarz niemiecki i następca tronu towarzyszyli im na dworzec kolei, gdzie był obecny ks. Wilhelm, ambasador austryacki hr. Szechenyi, i pełnomocnicy wojskowi. Arc. Rudolf przyjmował popołudniu deputacyę austryacko-węgierskiego towarzystwa pomocy, i ofiarował mu 1500 mark.

Londyn, 13 czerwca. Izba lordów odrzuciła bil dozwalający małżeństwa z siostrą zmarłej żony.

Londyn, 13 czerwca. Biuro Reutera donosi z Aleksandryi d. 12 bm.: Żona austryackiego generalnego konsula, powracając ze spaceru, została na ulicy napadniętą i znieważoną.

Londyn, 13 czerwca. W Izbie gmin zawiadomił Bourke, że rany angielskiego konsula nie są ciężkie, Krajowcy tudzież angielskie władze w Aleksandryi odradzają zgodnie wysadzania na ląd majtków albo żołnierzy marynarki. Seymour jest upoważniony do wykonania wylądowania, jeżeli będzie potrzeba. Donosił on jednak, że niepokoje, wprawdzie dość znaczne, nie mają jednak cechy politycznej, i zostały przez egipskie wojska stłumione. Osobiste bezpieczeństwo kedywa nie jest zagrożone,

Paryż, 13 czerwca. Dzienniki donoszą, że Francya i Anglia rozesłały do mocarstw notę, żądającą bezzwłocznego zwołania konferencyi. *Le Temps* donosi, że Derwisz Pasza oświadczył konsulom, iż Porta uznaje konieczność zmiany pełnomocnictw kedywa i zmiany fermanu.

Paryż, 13 czerwca. W Izbie deputowanych potwierdza Freycinet znane wypadki w Aleksandryi, dodając, że grożono francuskiemu konsulowi. Oświadcza on, że rząd przedsięweźmie wszelkie środki, potrzebne dla bezpieczeństwa francuskich obywateli w Egipcie, dla salwowania honoru Francyi. (Oklaski.) Tem oświadczeniem zamknięto rozprawę w tym przedmiocie.

Madryt, 13 czerwca. Hiszpańska łódź pakietowa, w drodze do hiszpańskich kolonij w Afryce, została przez Maurów z Riffu (Marokko) powitana ogniem karabinowym. Załoga łodzi odpowiedziała również strzałami.

Rzym, 13 czerwca. Na posiedzeniu Izby odpowiada Mancini na interpelacyę w sprawie egipskiej. Przedstawia przebieg jej od września 1881. Wyraża się sympatycznie o rozbudzeniu narodowego życia w Egipcie i działalności Izby notablów. Kładzie nacisk na to, że wyjątkowy stan, stworzony nadużyciem szefów wojskowych, może tylko jednością mocarstw być usunięty. Minister wspominając o identycznym kroku czterech mocarstw w Paryżu i Londynie i zaznacza kompetencyę europejskiego porozumienia w sprawach Egiptu. Francya i Anglia uznały tę kompetencyę i oświadczyły gotowość podjęcia dalszych środków w porozumieniu z mocarstwami i z Turcyą. Wysłanie komisarza doradzono sułtanowi w porozumieniu z wszystkiemi sześciu mocarstwami —a francusko-angielski projekt konferencyi został poparty przez wszystkie mocarstwa. Celem konferencyi jest utrzymanie politycznych stosunków Egiptu, uznanych przez wszystkie mocarstwa.

Mancini sądzi, że w razie konieczności wysłanie wojsk tureckich na jakiś czas, jest najmniejszem złem. Cztery mocarstwa odstąpiły od zamiaru wysłania okrętów wojennych, zastrzegając sobie jednakże, iż w razie koniecznej potrzeby pospieszą z obroną swych obywateli, zamieszkałych w Egipcie. W myśl tego też, jak tylko nadeszła wiadomość o groźnych niepokojach w Aleksandryi, kazano pancernikowi Castelfidardo z Port Said wypłynąć do Aleksandryi. Mancini ubolewa nad krwawemi scenami, tem bardziej, że nie mało jest zabitych i rannych.

Nakoniec powiada minister: kilkomiesięczne porozumienie między czterema rzędami i postępowanie z niemi rządów mocarstw zachodnich można uważać jako szczęśliwe wypróbowanie skutecznego rozwiązania także i innych groźnych kwestyj międzynarodowych, jako rękojmia zgody i pokoju Europy w przyszłości. Korespondencya będzie w zielonej księdze przedłożoną. Rząd trwać będzie w obranej drodze i sumiennie wykona swe obowiązki. (Długo trwające oklaski).

Konstantynopol, 13 czerwca. Adjutant sułtana, major Osman-bey wyjechał wczoraj z uzupełniającemi instrukcyami dla Derwisza paszy. Porta podobno żąda wyśledzenia i ukarania wichrzycieli, i telegrafowano o tem do Derwisza, który odpowiedział, że już 30 z nich uwięziono. Na wczorajszej radzie ministrów tureckich oświadczyła się większość za przyzwoleniem na konferencyę, pod warunkiem, iż będzie na niej mowa tylko o kwestyi egipskiej. Sułtan nie jest jeszcze o tem zawiadomiony. Trwa on dotąd w swoim oporze przeciw konferencyi, i zdaje się, że wyczekuje rezultatu misyi Derwisza, któryby stanowczo usprawiedliwił odrzucenie konferencyi. Wypadki w Aleksandryi jednak, zapewne wpłyną na zmianę zamiarów sułtana.

Kairo, 13 czerwca. Derwisz zgodził się, ażeby wspólnie z Arabim wykonać rozkazy kedywa. Arabi zobowiązał się, wszelkie rozkazy kedywa wiernie spełniać, zabronić podżegających kazań w moszeach, wichrzycielskich zgromadzeń i nieprzyjaznych artykułów dziennikarskich. Także i kedyw ze swej strony przyrzekł konsulom, iż poczyni wszelkie kroki ku ochronie życia i mienia Europejczyków. W Aleksandryi nie zaszły wczoraj żadne zaburzenia. Liczbę zabitych podają przeszło na 100. Europejczycy opuszczają Egipt z możliwym pośpiechem. Proklamacya ciała konsularnego wzywa Europejczyków, żeby się zachowali spokojnie, i wyraża zaufanie do armii egipskiej.

Port-Said, 13 czerwca. Włoski pancernik „Castelfidardo" odpłynął do Aleksandryi.

Bukareszt, 13 czerwca. Orędziem królewskiem został parlament zamknięty.

Belgrad, 13 czerwca. Wszyscy wykluczeni ze skupczyny członkowie opozycyi, zostali powtórnie wybrani. Sądzą tutaj, że wybory będą uznane jako nieważne i nieprawne, a do skupczyny powołani będą kandydaci rządowi w liczbie dziesięciu, którzy otrzymali odpowiednią ilość głosów.

Petersburg, 13 czerwca, Car zatwierdził projekt założenia banku kredytu ziemskiego dla ludności rolniczej. Bank państwowy ma pożyczyć mu 500.000 rubli.

Kursa telegraficzne.

	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Wiedeń dnia 13 czerwca 1882.		
Renta papierowa austr.	76·60	76·60
„ srebrna „	77·35	77·30
„ złota „	94·55	94·40
5% Austr. Renta pap. nowa	92·50	92·30
4% Węg. „ „	88·35	88·50
6% „ „ złota	120·—	119·90
Losy z r. 1860	130·50	130·40
„ „ 1864	171·—	171·—
„ premiowe węg.	119·25	118·75
Londyn	120·20	120·05
Napoleondor	9·56½	9·54
Marka	58·70	58·60
Dukat	5·67	5·70
Ruble papierowe	121·—	121·—
Lombardy	145·—	145·50
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	824·—	823·—
„ kredytowe	324·75	326·50
„ Karola Ludwika	317·—	317·—
„ Lwowsko-Czerniow.	172·25	172·25
„ Węg.-półn.-wschodnie	164·50	164·50
„ Koszycko-Bogum.	[illegible]	149·50
„ Północno zachodnie	206·75	207·—
„ Anglo Banku	125·—	125·50
5% Obligacye Indemn. gal	100·50	100·50
6% Listy hipoteczne	102·40	102·40
Akcye Siedmiogrodzkie	166·50	165·25
Berlin dnia 13 czerwca 1882.		
Wiedeń	170·35	170·70
Banknoty	170·70	170·85
Warszawa	205·75	207·—
Ruble	206·—	207·50
5% Listy zast. król. polsk.	63·20	63·—
4% „ likwidacyjne	55·25	55·40
Akcye Karola Ludwika	135·87	—·—
„ kredytowe	554·—	560·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

Dla Prenumeratorów zamiejscowych dołącza się do dzisiejszego numeru Prospekt na dzieła Juliusza Słowackiego i Jana Kochanowskiego księgarni K. Bartoszewicza.

Ze Szczawnicy.

W domu dawniej „pod owocami“ a obecnie „pod J. I. Kraszewskim“ zaopatrzyłam moją **księgarnię** jak w ubiegłych latach — i na teraźniejszy sezon **w doborowe i najnowsze dzieła.**

377 1 3 **Felicya Gawrońska.**

Do sprzedania **DOBRA ZIEMSKIE** w Galicyi zachodniej

dwie mile od stacyi kolei

Bliższe szczegóły udziela St. Dunin w Gierałtowiczkach, o. p. Zator. 364 4 5



W tutejszym cyrku **w Hotelu Kleina** Wielki Afrykański

Teatr Małp

i jazda artystyczna miniaturowa.

W Poniedziałek i Wtorek

Wielkie Przedstawienie

o godzinie 8 wieczór.

We Środę dwa Przedstawienia

mianowicie o godz. 4½ po południu dla uczni i uczennic tutejszych zakładów i drugie o godzinie 8 wieczór.

Bilety: Loża 3 złr., miejsce rezerwowane 80 ct. I. miejsce 60 ct. nabyć można w cyrku od godziny 10 do 12. 378 2 2

Uczeń z V. klasy gimnazyalnej życzy sobie przez czas wakacyj w Krakowie lub w bliskości Krakowa zająć się przygotowaniem ucznia do I. kl. gimn., lub do poprawki z jakiegobądź przedmiotu w tej klasie wykładanego. 363 3 3

Bliższą wiadomość udzieli Administr. „Reformy.“

Olbrzymie straty

które skutkiem upadku Glasgowskiego banku poniosła wielka londyńska fabryka mebli żelaznych **GODDERIVGE BROTHERS & Co.** do tego stopnia zachwiały przedsiębiorstwem, że postanowiono fabrykę zamknąć, a cały ogromny zapas doskonałych mebli żelaznych, odznaczonych na wszystkich wystawach złotemi medalami, za połowę cen fabrycznych zupełnie wysprzedać. Ofiaruję przeto do nabycia ślicznych

4,000 sztuk żelaznych łóżek dla dorosłych



przez wymienioną fabrykę oddanych mi w komis. (Łóżka te wyrabiane wspaniale mogą być niezrównaną ozdobą każdego mieszkania i każdego pokoju) po niebywałych dotąd, bajecznie niskich cenach **tylko po 18 złr.** (dawniej 32 złr. 50 kr.) za sztukę. Zamówienia wykonywują się także pojedynczo natychmiast po odebraniu ceny kupna, jak długo zapas starczy, wysyłając zawsze sztuki wyborne i bez wady. Za pobraniem pocztowem nie uskutecznia się żadnych zamówień.

F. BUGANYI Skład Maszyn w Wiedniu
Landstrasse, Krieglergasse.

Szczególnie w lecie łóżka żelazne o wiele są praktyczniejsze od drewnianych, gdyż pewną przedstawiają ochronę przeciw wszelkiemu robactwu i nieczystości, są przytem nadzwyczaj trwałe, składane i pod każdym względem lepsze od drewnianych. 229-10-12

Księgarnia K. Bartoszewicza

(Kraków, Rynek, Hotel Drezdeński)

poleca następujące nowości:

Dzieła Juliusza Słowackiego

w pierwszem taniem wydaniu.
Cena 5ciu tomów 4 złr., w oprawie 6 złr.

Dr. Izydor Dzieduszycki:
Patriotyzm w Polsce
Cena 60 ct.

X. Ignacy Polkowski:
Skarbiec Katedry na Wawelu
Cena 4 złr.

Julian Bartoszewicz:
Anna Jagiellonka
2 tomy razem 3 złr. 50 ct.

Adam Bełcikowski:
Wieczór w Czarnolesie
Cena 20 cnt. 381 1 12

Dom Piętrowy

przed trzema laty postawiony, murowany, cynkiem kryty, obejmujący 10 pokoi z wygodnym rozkładem, z ładnym i obszernym ogrodem. **na Podgórzu pod Nr. 252** położony, jest **do sprzedania** za bardzo przystępną cenę.

Wiadomość na miejscu. 359 4 10

Do Wielmożnego Pana

Bonifacego Stillera

właściciela zakładu leczniczego w Morszynie.

Mam zaszczyt zawiadomić WPana, że woda gorzka i sól pochodząca ze źródła morszyńskiego zostały z dobrym skutkiem wypróbowane w naszym Szpitalu.

Wedle sprawozdań prymarjatów, uznaną została ich skuteczność pewna i szybka jako środka czyszczącego, i okazały się odpowiedniemi do użytku w tych zboczeniach czynnościowych trzewów brzusznych, w których są wskazane wody gorzkie.

Na podstawie tej doświadczonej skuteczności zostało zaprowadzone w naszym Szpitalu powszechne użycie wód gorzkich i soli morszyńskich w miejsce dotąd używanych innych wód gorzkich.

Lwów dnia 10 Lutego 1882.

Dyrektor Szpitala powszechnego krajowego
Dr. Głowacki.

Sól gorzka ze zdroju „Bonifacego“ w Morszynie, jako też i tamtejszą wodę mineralną „Bonifacego“ używałem w Szpitalu powszechnym w Czerniowcach, przez czas dłuższy, i doszedłem do przekonania, że tak woda jak i sól w odpowiednich dawkach sprawia obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia, w skutek czego tak sól jako też i wodę każdemu jako środek przeczyszczający i do dłuższego użycia zdolny sumiennie polecić mogę.

Czerniowce d. 17 Lutego 1882. 169-9-36

Dr. B. Wolan
c. k. radca sanitarny prymarjusz i docent Uniwersytetu.

Dr. Edward Brühl

ordynuje jak w latach poprzednich

w Gleichenbergu.

283 Mieszka w „Villa Max.“ 5-5

NOWO ZORGANIZOWANA

FABRYKA PUDRETY i NAWOZÓW MINERALNYCH

ma zaszczyt WPP. rolników zawiadomić, że przysposabia do zasiewów jesiennych zapasy pudrety. Życzącym sobie mieć do zasiewów jesiennych pudretę, opuszczamy znaczny rabat gdy zamówienia zaraz nastąpią i w jednej trzeciej części zadatkowane zostaną.

Zamówienia jakoteż zadatki przyjmuje:

Spółka Handlowo-Rolnicza w Stanisławowie. 317 4 4

Woda i Proszki do Zębów

Dra PIERRE

z Fakultetu Medycznego w Paryżu

8, na Placu Opery w Paryżu.

Dostać można we wszystkich składach fryzyersko-perukarskich.

Medal zasługi przyznany Doktorowi Pierre na wystawie wiedeńskiej, najwyższa nagroda przyznana tym środkom toaletowym do zębów. 80-9

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

PIERWSZA KRAJOWA

FABRYKA LIN DRUCIANYCH

W DROHOBYCZU

Nagrodzona MEDALEM na wystawie krajowej we Lwowie 1877.

JANA BATOROWICZA

nagrodzona medalem na wystawie krajowej we Lwowie 1877 r. — wyrabia wszelkiego rodzaju

liny z drutu cynkowanego

potrzebne do **kopalń naftowych** i innych, sprzedając takowe po cenach bardzo umiarkowanych, niższych od cen obcokrajowych, pomimo że jakość i gatunek wyrobu jest przedniejszy i o wiele przewyższa wyroby obcych fabryk.

Zamówienia uskutecznia w najkrótszym czasie i ściśle przestrzega terminu dostawy

Hurtownikom odpowiedni rabat.
Cenniki na żądanie franco. 348 3 3

Jan Batorowicz w Drohobyczu.

Browar Piwny Parowy w Słotwinie

(stacya kolei Karola-Ludwika)

w pełnym ruchu będący, z całkowitem urządzeniem i zapasami

jest do wydzierżawienia

na dłuższy przeciąg czasu, pod korzystnemi warunkami.

Wiadomość u właściciela Hotelu Krakowskiego w Krakowie. 54 6-6

Staraniem Czytelni Ludowej w Krakowie wyszła już z druku

— SERYA I. —

Illustrowanego Skarbca Polskiego

p. t.:

„Dzieje Polski w obrazkach“

(w dwóch częściach)

wierszem i prozą napisane przez T. Nowosielskiego i M. Ilnicką, z licznymi drzeworytami w tekscie i 10 ozdobnymi obrazkami.

Część druga tej książeczki, zawierająca „HISTORYĘ POLSKĄ,“ ozdobiona jest 12 portretami znakomitszych królów polskich.

Cena na welinie w trwał. opr. (za obie części) 1·80
Cena na papierze zwykłym w trwałej oprawie 1·40
Oddzielnie Historya Polska (czyli część 2-ga) —·60

Prócz tego ogłasza się prenumeratę na

„Illustrowany Skarbczyk Polski“

który obejmować będzie obszerniej opracowane dzieje Polski, a nadto każde panowanie skreślone wierszem przez p. M. Ilnicką. Książka ta, napisana dla starszych czytelników, okaże się już w 3-ciem powiększonem i przerobionem wydaniu i zawierać będzie około 20-tu arkuszy druku. Ozdobiona jest w tekscie portretami znakomitszych królów polskich i kilkudziesięcioma rysunkami ważniejszych wypadków dziejowych.

Przedpłata na „Illustrowany Skarbczyk Polski“ wynosi 2 złr., wraz z „Dziejami Polski w obrazkach“ 3 złr. 50 cnt. Pierwszych 500 prenumeratorów otrzyma oba te dziełka na pięknym welinowym papierze. Na koszta przesyłki pod opaską dołączyć należy po 10 cnt. do ceny każdej książki.

Zamówienia uprasza się adresować: Wydawnictwo Czytelni Ludowej w Krakowie, ul. Szewska L. 17.

Prenumeratę przyjmują również Administracye „Reformy“, „Czasu“ i „Gazety Narodowej“. 353 3 5

BIURO

Stowarzyszenia Nauczycielek

przy ul. Mikołajskiej Nr. 6 w Krakowie

pod kierunkiem

A. DEMBOWSKIEJ

poleca Szan. Rodzicom i Opiekunom

nauczycielki

polki, francuski i angielki — oraz

bony i wychowawczynie

tychże narodowości. 242--10

Skład Fortepianów

w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej pod l. 16, II. piętro

ma zaszczyt polecić się Szan. Publiczności **z doborem fortepianów i pianin z pierwszorzędnych fabryk, po cenach bardzo przystępnych, z kilkuletnią gwarancją.**

125-4-4 **M. Waszkiewicz.**

Kapelusze Damskie

najmodniejsze i w wielkim wyborze, znajdują się w Magazynie Strojów Damskich **A. Popławskiej,** dawniej Fajtowej, w Krakowie przy ulicy Grodzkiej l. 5, I. piętro w domu gdzie skład futer W. Armatysa. 266-3-3

Najlepsze **ochmistrzynie, nauczycielki, bony,** niemieckiej, francuskiej, angielskiej narodowości, poleca sumiennie

Mrs. EMILY REISNER,

słynnie znany pierwszy wiedeński **zakład guwernantek,** założony 1860 r. **w Wiedniu,** Stock im Eisenplatz 3.

278-11-20

L. 244.

Konkurs.

W mieście **Zakliczynie** jest do obsadzenia posada **lekarza** miejskiego. Do posady tej przywiązana pensja roczna 150 złr. w. a. i wolne pomieszkanie.

Panowie Doktorzy medycyny zechcą wnieść podania udokumentowane do Urzędu gminnego.

Zwierzchność gminna

Zakliczyn dnia 8 Czerwca 1882 r.

376 2|3 *Wincenty Stoy* burmistrz.

ŚWIEŻE

WODY MINERALNE

naturalne

poleca

Główny Skład Wód Szczawnickich

379 **w handlu** 1 20

J. Schaitter i Spółka

w Rzeszowie.

Na Podgórzu

jest do wynajęcia każdego czasu:

1) **duży sklep frontowy** z przyboczną stancyą w oberży „pod czarnym orłem“ dla sprzedaży mąki, kaszy i strączkowych towarów, oraz **mieszkanie** do tego na piętrze;
2) **mieszkanie** mniejszych rozmiarów także na Podgórzu pod Nr. 47, na świeżem powietrzu, z obszernym podworcem i ogródkiem, dla jednego lub dwoch lokatorów przydatne.

Ta realność składa się razem z 12 ubikacyj i jest **za 7000 zaraz do sprzedania.**

Dowiedzieć się można w hotelu „pod czarnym orłem na Podgórzu zrana do 10tej a popołudniu do 6tej godziny. 361 2 3

ZAKŁAD

WODOLECZNICZY i ŻĘTYCZNY LIGOTKA

(CAMERAL ELLGOTT)

na Szląsku Austryackim, godzina drogi od stacyi Kolei Koszycko-Bogumińskiej (Cieszyn). Powozy i poczta na dworcu kolejowym.

Otwarcie sezonu 1 Czerwca b. r.

Bliższych objaśnień udziela lekarz zakładu:

Dr. J. Ziembiński.

339 6 12

„Przyjaciel chorych“

W wydanem pod tym tytułem przez Richtera księgarnię nakładową w Lipsku dziełku znajdzie nie tylko chory pewne wskazówki do skutecznego leczenia swego cierpienia, lecz i zdrowemu podane są oparte na doświadczeniu rady, jak zapobiegać chorobie i jak ją w pierwszym zawiązku zwalczać. Broszurkę tę rozsyła ces. król. uniwersytecka księgarnia w Wiedniu — **„K. K. Universitäts-Buchhandlung Wien I, Stefansplatz 6“** — bezpłatnie i franco; zamawiający nie ponosi przeto żadnych kosztów jak tylko 2 kr. na kartę korespondencyjną. 51-6-7

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%		płacą	żądają
	Kraków, dnia 13/6.		
	Ruble papierowe ros. . . . . . za 100 rubli	120 80	121 10
	Marki niem. złote lub pap. . . . „ 100 mar.	58 50	58 70
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 70
	20-to Frankówka złota	9 52	9 60
6%	Pożyczka krajowa galic. . . . . za złr. 100	101 —	102 —
	Obligacye Indemnizac. galic. . . . „ 100 zł.	100 40	101 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 20	100 80
4	„ „ „ „ „	92 —	93 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	102 —	102 60
5	„ „ „ „ z premią 10% . . .	101 —	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat . .	99 20	99 70
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie .	101 50	103 —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „ .	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „ .	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „ .	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. . . . . za rubli 100	99 30	99 80
4	„ likwidacyjne „ . . . . . . „ „ 100	85 50	86 —
	Lwów, dnia 12/6.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. . . s. na zł. 200	321 —	324 —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. . . . za złr. 100	100 25	100 65
4	„ „ „ „ „ . . . . „ „ 100	92 50	93 50
6	„ „ Banku hipotecznego gal. . „ „ 100	102 25	102 75
5	„ „ „ „ z 10% premią „ „ 100	101 15	101 70
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 15	99 75
6	„ „ Banku włościan. . . . . . „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	100 45	100 95
	Wiedeń, dnia 12/6.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕	Renta austr. papierowa . . . . . za złr. 100	76 60	76 75
4⅕	„ „ srebrna . . . . „ „ 100	77 30	77 45
4	„ „ złota . . . . „ „ 100	94 40	94 60
5	„ „ pap. nowa . . . . . . „ „ 100	92 30	92 45

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr.. . . za złr. 100	119 70	120 10
5	„ „ 1860 „ 500 „ . . . „ „ 100	130 40	130 70
5	„ „ 1860 „ 100 „ . . . „ „ 100	134 —	134 50
—	„ „ 1864 bez % całe . . „ „ 100	171 —	171 50
—	„ „ 1864 bez % połówki . „ „ 100	171 —	171 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów . za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków . za sztukę 1	145 75	146 25
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska . . . . . za złr. 100	119 25	120 10
4	„ „ „ . . . . . . „ „ 100	88 40	88 55
5	„ pap. „ . . . . . . „ „ 100	86 40	86 55
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	118 75	119 25
—	„ „ „ po 50 złr. „ „ 100	118 —	118 50
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) . . . „ „ 100	109 80	110 20
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie . . za złr. 100	99 25	99 75
5	Obligacye indemizac. Galicyj. . . . „ „ 100	100 60	101 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	98 50	99 —
5	„ „ Węgierskie . . „ „ 100	98 25	98 75
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 . za sztukę 1	113 25	113 75
5	„ „ „ „ 1878 . „ „ 1	104 25	104 75
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków . . „ „ 1	37 25	37 75
0	„ Tureckie po 400 „ . . „ „ 1	26 75	27 25
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote . za złr. 100	119 50	120 —
3	„ „ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. . . . . „ „ 100	102 10	102 25
5	„ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 —
5	„ „ „ „ . . . . . . „ „ 100	99 25	99 75
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	105 50	106 50
6	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 25	102 —
5½	„ „ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. . . „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ . . . „ 100	100 —	100 40

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne . . . . . . za złr. 100	— —	102 —
6	„ „ „ 15-letnie . . „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie . . „ „ 100	95 50	95 70
5	„ „ Banku austr.-węg. . . . „ „ 100	100 90	101 —
4½	„ „ „ „ . . . „ „ 100	100 90	101 05
4	„ „ „ „ . . . „ „ 100	95 00	95 20
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta . . . . . na 300 złr. za złr. 100	94 40	94 70
5	Ferdynanda północn. . na 300 złr. „ „ 100	106 25	107 —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 . na 300 złr. „ „ 100	100 —	100 25
5	Koszyc.-Bogumińskiej . na 200 złr. „ „ 100	98 40	98 70
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	94 50	94 80
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	95 50	95 55
5	Rudolfa . . . . . . na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Siedmiogrodzkiéj . . na 200 złr. „ „ 100	92 —	92 15
3	Lombardy (Südbahn) . na 500 fr. za sztukę 1	134 75	135 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	93 25	93 50
5	Nordosty . . . . . na 300 złr. za złr. 100	91 30	91 70
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 160 złr. za sztukę	175 75	176 25
—	Klary . . . . na 40 złr. m. k. „ „	41 50	42 —
—	Towarz. żeglugi Dunaju . na 100 złr. „ „	111 50	112 50
—	Insbruck . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 —	23 50
—	Keglewich . . . . . na 10 złr. m. k. „ „	17 50	18 50
—	Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a. „ „	19 75	20 25
—	Lublańskie . . . . . na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 75	42 25
—	Palfy . . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	38 75	39 25
—	Rudolfa . . . . . . na 10 złr. w. a. „ „	20 —	21 —
—	Salm . . . . na 40 złr. m. k. „ „	53 50	54 50
—	Salcburgskie . . . . na 20 złr. w. a. za sztukę	24 50	25 —
—	St. Genois . . . . . na 40 złr. m. k. „ „	46 50	47 —
—	Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a. „ „	24 —	24 50
4½	Tryestyńskie . . . . na 100 złr. m. k. „ „	127 25	128 —
4	„ . . . . na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 —
—	Waldstein . . . . . na 20 złr. m. k. „ „	30 75	— —
—	Windischgraetz . . . na 20 złr. m. k. „ „	40 —	40 50
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank . . . . na 120 złr.	125 75	126 —
5	Bankverein Wiener. . . . . na 100 złr.	116 50	116 75

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. aust. . . . . . na 80 złr.	240 —	241 —
5	Kredytowe dla handlu i przem.. . . na 160 złr.	326 50	326 75
5	Kreditbank węg. allg. . . . . . . na 200 złr.	319 75	320 25
5	Hipoteczne galic. . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Landerbank . . . . na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. . . . . na 600 złr.	823 —	825 —
5	Unionbank . . . . na 100 złr.	125 20	125 40
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta . . . . na 200 złr.	— —	— —
5	Alföld Fiume . . . . na 200 „	172 25	172 75
5	Ferdynanda Nordbahn . . . . . n. 1050 „	2802 —	2805 —
5	Franciszka Józefa . . . . na 200 „	196 50	197 —
5	Karola Ludwika . . . . na 210 „	317 —	317 50
4	Koszycko-Bogumińsk. . . . . . . na 200 „	149 —	149 50
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy . . . . . na 200 „	172 —	172 50
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	26 —	26 50
bez %	Prag Duxer	63 25	63 75
5	Rudolfa . . . . na 200 złr.	168 50	169 —
5	Siedmiogrodzkie . . . . na 200 „	165 —	165 50
5	Staatseisenbahn państwowa . . . . na 200 „	328 75	329 25
5	Lombardy (Südbahn) . . . . na 200 „	144 75	145 25
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. . . na 200 „	159 60	160 —
5	Nordosty . . . . na 200 „	164 25	164 75
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne . . . . za sztukę	5 66	5 68
	20-to Frankówki . . . . „ „	9 54	9 55
	20-to Markówka . . . . „ „	11 71	11 75
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne . . „ „	9 80	9 82
	Funty szterlingi . . . . „ „	11 97	12 02
	Tureckie liry złote . . . . „ „	10 81	10 83
	Banknoty włoskie . . . . „ „	46 50	46 60
	Ruble papierowe . . . . „ „	121 —	121 50
	Warszawa, dnia 12/6.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 75	99 90
	Kupony	— —	— —
4	Listy likwidacyjne . . . . za rs. 100	— —	86 20
	Kupony	— —	— —
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 70
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 70
	„ „ „ „ IIIa „	91 20	91 35

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: *A. Szyjewski.*